# Widok z wieży

„SZUKAJCIE NAJPIERW KRÓLESTWA BOŻEGO"

## Czas przełomu

Wkroczyliśmy w progi nowego 2019 roku. Czas przełomu, końca jednego, a początku kolejnego roku, jest właściwym czasem, by przeanalizować to, co nas spotkało w roku minionym, jak również czasem planowania oraz podejmowania dobrych postanowień na nadchodzący rok.

Przede wszystkim powinniśmy wyrazić wdzięczność naszemu Niebieskiemu Ojcu za ogrom błogosławieństw otrzymanych z Jego rąk. Warto, aby każdy z nas spojrzał wstecz i wspomniał wszystkie przejawy Boskiej dobroci i opieki, jakich doświadczyliśmy w minionym roku. Zapewne było ich tak wiele, że trudno nam będzie je wszystkie wymienić. Często, w naszej codzienności, możemy nawet ich nie zauważać, traktując jak coś normalnego, dlatego tym bardziej należy robić takie okresowe podsumowania. Ciągłe uświadamianie sobie Ojcowskiej opieki i uczucie wdzięczności za nią jest elementem niezbędnym dla rozwoju Bożych dzieci.

W minionym roku mieliśmy możliwość zgromadzania się, by spokojnie, w gronie braci, rozważać Słowo Boże. Mogliśmy uczestniczyć w większych i mniejszych społecznościach braterskich, w kraju i za granicą, a nawet gdy nie było możliwe, by udać się tam osobiście, to dzięki „rozmnożeniu umiejętności" uczestniczyliśmy w tych spotkaniach za pośrednictwem transmisji internetowych.

Musimy mieć świadomość, że czas, w którym żyjemy, jest szczególnie błogosławionym okresem w historii, kiedy coraz mniejsza liczba braci pamięta okres wojen, głodu i prześladowań. Z obecnym czasem jednak związane są również trudności i doświadczenia. Ta sama rzecz może przynosić błogosławieństwa, ale także stać się źródłem problemów, w zależności jak z niej korzystamy. Są to nowe zjawiska, z którymi ogólnie ludzie sobie nie radzą, a niestety mają one wpływ także na nas i nasze rodziny. Dlatego naszym największym staraniem powinno być zabieganie o mądrość z góry, by posiąść umiejętność radzenia sobie w tych trudnych okolicznościach, jak również być wsparciem i przykładem dla naszych bliskich. Tę mądrość możemy znaleźć tylko w Piśmie Świętym. Ono jest dla nas źródłem pociechy, nauki, informacji – pokarmem dla Nowego Stworzenia, o które przede wszystkim powinniśmy dbać przed pozostałymi sprawami naszego życia. „*Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane*" – Mat. 6:33 (NP). „*Przetoż bracia! raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne czynili; albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie*" – 2 Piotra 1:10.

Wielu światłych ludzi, widząc szybko zachodzące zmiany na świecie, określa obecny czas „czasem przełomu". Widzą oni, że obecny porządek świata się chwieje i nikt nie ma pomysłu na rozwiązanie tej sytuacji. Oczekują przełomu, licząc, że człowiek znajdzie jakieś lekarstwo na piętrzące się problemy.

Jako dzieci Boże, które oczekują wypełnienia się Jego obietnic, z uwagą obserwujemy wydarzenia i zachodzące na świecie zmiany. Bóg mówi do nas przez wydarzenia, a my powinniśmy próbować je odczytywać i starać się rozpoznać czas na Boskim zegarze. Mamy do tego najlepsze narzędzie – Słowo Boże z zawartym w nim Boskim Planem oraz zapewnienie, że: „*zaiste nic nie czyni panujący Pan, chyba żeby objawił tajemnice swoje sługom swoim, prorokom*" – Amos 3:7.

## Utrata zaufania do rządzących

Nasz Pan, kiedy mówił proroctwo o znakach swego przyjścia i końcu świata, dał wskazówkę, że „*ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat*" (Łuk. 21:26 NP). Możemy obserwować coraz większą bezradność rządzących w rozwiązywaniu problemów świata. Nawet, gdy uda się zaradzić jednemu problemowi, to rozwiązanie okazuje się pozorne i chwilowe, a w efekcie prowadzi do jeszcze większych trudności. Ludzie, widząc takie skutki działań polityków, tracą do nich zaufanie i wiarę, że narastające problemy świata uda się rozwiązać w jakikolwiek sposób. Przykładem takiej sytuacji jest Brexit, który jest próbą rozwiązania kwestii imigracji obwinianej za spadek dochodów społeczeństwa. Skutek jest odwrotny od oczekiwanego. Chwieje się system polityczno-gospodarczy, co jest jeszcze bardziej dotkliwe. W rezultacie może dojść do rozpadu Wielkiej Brytanii. Jeden z angielskich komentatorów stwierdził, że „jeżeli dojdzie do Brexitu, będzie to ostateczny koniec potęgi imperium brytyjskiego", nad którym jeszcze niedawno nie zachodziło słońce. Ten fakt, jak i sytuacja na Bliskim Wschodzie (wojny w Syrii i Jemenie), świadczą o kończącej się pozostałości starego porządku świata, ustalonego jeszcze przez dawne mocarstwa kolonialne po I wojnie światowej. Coś,

co dawało przez długi czas względną stabilizację, kończy się, a w to miejsce wchodzą elementy niestabilne. Światowi politycy próbują wszelkimi sposobami temu przeciwdziałać, ale skutek ich działań jest odwrotny do zamierzonego. Po tych interwencjach, w tym oraz innych rejonach świata, robi się jeszcze większe zamieszanie. To, co na początku wydaje się ludziom mądre i skuteczne, w efekcie okazuje się błędem! „*I zginie mądrość mądrych jego, a rozum roztropnych jego skryje się*" – Izaj.29:14. Jest to działanie Pana przygotowującego świat do usunięcia starego porządku i ustanowienia Królestwa Bożego, a wszelkie ludzkie wysiłki w celu utrzymania aktualnego status quo zakończą się niepowodzeniem – „*Czemuż to burzą się narody, a ludy myślą o próżnych rzeczach? Powstają królowie ziemscy i książęta zmawiają się społem Przeciw Panu i Pomazańcowi jego: Zerwijmy ich więzy i zrzućmy z siebie ich pęta! Ten, który mieszka w niebie, śmieje się z nich, Pan im urąga*" – Psalm 2:1-4 (NP).

## Wszechobecna informacja

Ostatnie lata to ogromny rozwój technologii informacyjnych. Dzięki nim świat stał się tzw. globalną wioską. Nowe narzędzia usuwają dotychczasowe bariery odległości i czasu. Dzisiaj ludzie mogą komunikować się natychmiast, z niemal każdym zakątkiem na ziemi. Ten rozwój przyspieszył około 30 lat temu, dzięki upowszechnieniu się komputerów osobistych, a od ok. 10 lat trwa szybki wzrost liczby użytkowników urządzeń mobilnych takich jak smartfony czy tablety. Podaje się, że obecnie udział posiadaczy smartfonów w całej populacji ziemi wynosi prawie 70%, a w niektórych krajach dochodzi nawet do 95%. Ponieważ ogromna większość nosi przy sobie urządzenia z dostępem do Internetu, komunikacja stała się bardzo łatwa, a wiadomości przesyłane są z prędkością światła. Stale rosnąca liczba internautów, która przekroczyła już 4 mld, powoduje tworzenie się ogromnej masy informacji, z którymi ludzie nie potrafią sobie radzić. To zjawisko określane jest jako zalew lub potop informacyjny. Nadmiar informacji przyjmowanych przez człowieka jest szkodliwy dla jego zdrowia fizycznego i psychicznego, a uzależnienie od Internetu dotykające miliony ludzi, określa się jako plagę XXI wieku.

Łatwość, szybkość i brak ograniczeń w publikowaniu i udostępnianiu wszelkich treści sprawia, że na światło wychodzą fakty, które były dotąd skrzętnie skrywane przed opinią publiczną. Prowadzi to do objawiania prawdziwego oblicza systemów stworzonych przez człowieka: religijnych, społecznych, politycznych i finansowych oraz mechanizmów nimi rządzących. Ludzie zaczynają dostrzegać, że zostały one zbudowane na kłamstwie, niesprawiedliwości i ludzkiej krwi oraz służą do wykorzystywania słabszych przez grupy uprzywilejowane. Także w naszym kraju możemy obserwować lawinę „nieszczęść" spadającą ostatnio na największy system religijny: „*Trzęsie się ziemia i drży, gdyż spełnia się plan Pana dotyczący Babilonu, aby obrócić ziemię babilońską w pustynię bez mieszkańców! [...] Goniec biegnie za gońcem, zwiastun za zwiastunem, by donieść królowi babilońskiemu, że jego miasto zdobyte ze wszystkich stron, [...] albowiem tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Córka babilońska jest jak klepisko w czasie, gdy się je ubija; już wkrótce, a przyjdzie dla niej czas żniwa*" – Jer. 51:29,31,33 (NP).

Jest to znak, że Bóg, wraz z Chrystusem obecnym po raz drugi, rozpoczął swe dzieło zgodnie ze słowami proroka Abakuka: „*Wyszedłeś na wybawienie ludu swego, na wybawienie z pomazańcem twoim; przebiłeś głowę z domu niezbożnika, odkrywszy grunt aż do szyi*" – Abak. 3:13 (BG). Ludzie, widząc to, odwracają się od złych instytucji, co w konsekwencji doprowadzi do ich upadku. Możemy widzieć wypełniające się na naszych oczach słowa Pana Jezusa: „*Bo nie ma nic ukrytego, co by nie wyszło na jaw, ani tajnego, co by nie stało się wiadome. Dlatego, co mówicie w ciemności, będzie słyszane w świetle dziennym, a co w komorach na ucho szeptaliście, będzie rozgłaszane na dachach*" – Łuk. 12:2-3 (NP). W najbliższym czasie możemy spodziewać się jeszcze więcej informacji, które będą coraz mocniej uderzać w te systemy.

## Zapowiedź zmian społecznych

Inną dziedziną, gdzie dokonuje się szybki postęp, jest rozwój automatyzacji i robotyzacji. Obecnie każdy dodatkowo uruchamiany robot likwiduje do 6 miejsc pracy. Szacuje się, że do 2022 roku rozwój robotyzacji i sztucznej inteligencji zlikwiduje ok. 75 mln miejsc pracy na świecie, a do 2030 roku prawie połowa z obecnie znanych zawodów zniknie, będąc zastąpiona przez roboty. Te zmiany dotkną przede wszystkim stanowisk robotniczych, czyli dotyczyć będą ogromnej grupy, niewykwalifikowanej i gorzej wykształconej części społeczeństwa, której trudno będzie dostosować się do zmieniających się warunków i zdobyć nowe umiejętności. Już teraz niektóre rządy pracują nad projektem tzw. dochodu gwarantowanego, jako zabezpieczenia przed przewidywanymi niepokojami wywołanymi sytuacją na rynku pracy. Tylko czy ludzkie masy, bez jakiegokolwiek zajęcia a otrzymujące środki na zapewnienie jedynie minimum egzystencji, będą spokojnie patrzeć na „wybrańców losu" opływających w dostatki? Myślimy, że taki stan rzeczy będzie prowadził do coraz większe-

NS_1_2019-tresc.indd 4 03.01.2019 13:34

go niezadowolenia, a w efekcie doprowadzi do wybuchu: *„A Pan wyda głos swój przed wojskiem swojem, przeto, że bardzo wielki będzie obóz jego, przeto, że mocny ten, co wykona słowo jego; wielki bowiem dzień Pański będzie i straszliwy bardzo, i któż go zniesie?"* – Joel 2:11 (BG).

## Kryzys gospodarczy

Ostatnio pojawia się coraz więcej głosów na temat zbliżającego się kolejnego kryzysu gospodarczego. Od poprzedniego krachu minęło 10 lat, a jedynym lekarstwem, które pomogło na jakiś czas, było wydrukowanie i puszczenie w obieg ogromnej ilości pieniędzy. Zostały one wpompowane w giełdy i fundusze spekulacyjne, przynosząc ogromne dochody posiadaczom kapitału – elitom finansowym świata. Czyli skorzystali na tym głównie ci, którzy doprowadzili do wywołania poprzedniego kryzysu.

Ogromna większość ludzi utrzymujących się z pracy własnych rąk nie odczuła żadnej poprawy, a wręcz nastąpiło pogorszenie ich dotychczasowych warunków życia. Wszelkie dane mówią, że gospodarka świata się rozwija, ale dochody tzw. klasy średniej (szczególnie w USA i Europie Zachodniej) od 30 lat pozostają na niezmienionym poziomie. Sytuacja, w której się znaleźli, kiedy realne dochody tkwią w stagnacji, a rosną koszty życia, edukacji i usług zdrowotnych, zmusza coraz większą ich część do życia na kredyt. Prowadzi to do szybkiego wzrostu zadłużenia, dodatkowo wspomaganego łatwą dostępnością taniego kredytu. Przewidywana przyczyna następnego kryzysu to właśnie ogromne zadłużenie! „Zadłużenie firm, państw i obywateli wynosi prawie 240 bilionów dolarów, to tyle, ile trzykrotny PKB całego świata"[1]. Nikt nie potrafi określić czasu, zasięgu i skutków przyszłego kryzysu, ale większość ekspertów zgadza się, że będzie on dużo większy i bardziej dotkliwy niż poprzedni i tak naprawdę nie wiadomo, czym się zakończy. Perspektywę pogarsza aktualna sytuacja polityczna na świecie, ponieważ państwa coraz gorzej współpracują ze sobą, a wręcz zwalczają się gospodarczo, czego przykładem są „wojny handlowe". Ta sytuacja uniemożliwi wspólną odpowiedź na nadchodzący kryzys. Skoordynowane działanie wszystkich państw pomogło w opanowaniu problemów w 2008 roku.

Systemy finansowe są tak bardzo powiązane ze sobą, że nieznaczny problem lokalny momentalnie może przerodzić się w problem globalny, powodując panikę na wszystkich rynkach. Nie wiemy dokładnie, kiedy to nastąpi, ale jesteśmy przekonani, że te narastające problemy w niedługim czasie doprowadzą do upadku systemów finansowych świata. *„Swoje srebro wyrzucą na ulicę, a ich złoto pójdzie na śmiecie; ich srebro i złoto nie będzie mogło ich wybawić w dniu gniewu Pana"* – Ezech. 7:19 (NP). *„Ani ich srebro, ani ich złoto nie będzie mogło ich wyratować w dniu gniewu Pana, bo ogień gniewu Pana pochłonie całą ziemię"* – Sof. 1:18 (NP).

## Wyścig zbrojeń

Interesującym zjawiskiem jest nasilający się obecnie wyścig zbrojeń. W ubiegłym roku wydano na zbrojenia 2,2% światowego PKB, czyli ok. 1,7 biliona dolarów, co jest najwyższym wynikiem od czasu końca zimnej wojny.

Polska, która ma wiele problemów, także wydaje na zbrojenia rekordowe kwoty. Ta sytuacja jest o tyle dziwna, że żyjemy w miejscu, w którym od 73 lat nie było wojny, a wszyscy wokoło zapewniają o swoich pokojowych zamiarach wobec sąsiadów. Pomimo tych zapewnień, jeden drugiemu nie ufa i narody zbroją się na niespotykaną dotąd skalę. Państwa zadłużają się, wydając ogromne kwoty na śmiercionośne narzędzia, zamiast przeznaczyć je na rozwiązanie realnych problemów świata, na którym miliony ludzi wciąż żyją w ogromnej biedzie, umierają z głodu lub w wyniku chorób, którym można by zapobiec, dysponując stosunkowo niedużymi środkami.

Spełnia się zapowiedź proroka Joela 3:15 (NP) – *„Przekujcie swoje lemiesze na miecze, a swoje sierpy na oszczepy! Kto słaby, niech mówi: Jestem bohaterem!"*.

Obserwując te wydarzenia, widzimy, że potwierdzają nam one wypełnianie się Bożego Planu i zbliżający się czas nastania Królestwa Bożego. Spoglądamy w przyszłość z nadzieją i radością, bo wiemy, że za nadciągającymi ciemnymi chmurami, które zapowiadają nadejście Dnia Pana i koniec obecnego porządku rzeczy, nastanie wspaniały czas błogosławieństw dla całej ludzkość. *„Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności? [...] Ale my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość. Przeto, umiłowani, oczekując tego starajcie się, abyście znalezieni zostali przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju"* – 2 Piotra 3:11,13-14 (NP) ❑

Redakcja

1 Wywiad Grzegorza Sroczyńskiego z ekonomistką dr Hanną Szymborską, „Kapitalizm się chwieje", http://next.gazeta.pl/next/7,151003,24144057,rozmowy-sroczynskiego-kapitalizm-sie-chwieje-kolejny-kryzys.html, 14.11.2018.

# Przejście przez Morze Czerwone



## Lekcja z 2 Mojż. 14:13-27

Sceptycy wyszydzali prawdziwość biblijnego opisu o wybawieniu Izraelitów, o ich przejściu przez Morze Czerwone itd. Ich argumentem było i jest to, że takie nagłe wyjście ludu liczącego do dwóch milionów osób wraz z ich stadami i trzodami, byłoby rzeczą niemożliwą. Sprzeciwiają się również opisowi, że to Bóg cudownie ich wybawił, tworząc im drogę przez morze. Co do pierwszego sprzeciwu, możemy przyznać, że gdyby cała ludność egipska była przeciwna wyjściu Izraelitów, to trudność byłaby o wiele większa. Należy jednak pamiętać, że doznawszy dziesięciu plag, Egipcjanie byli przychylni sprawie oswobodzenia Izraelitów, a nawet przynaglali ich, aby wyszli z Egiptu jak najprędzej. Sam faraon, wysyłając poselstwo do Mojżesza zaraz tej nocy, gdy pierworodni zostali wybici, tak je wyraził: *„Wstańcie, wynijdźcie z pośrodku ludu mego, i wy i synowie Izraelscy, a poszedłszy służcie Panu, jakoście mówili. Nadto trzody wasze i bydło wasze zabierzcie, jakoście żądali, a odchodząc mnie też błogosławcie”* – 2 Mojż. 12:31-32.

Należy też pamiętać, że Izraelici byli w pewnej mierze zorganizowani; ich pokrewieństwo pod względem rodzin i pokoleń było podtrzymywane. Jest też powiedziane, że wyszli „uszykowani”, czyli w szyku bojowym (2 Mojż. 13:18); prawdopodobnie w kilku systematycznych szeregach. Wszyscy widocznie podlegali rozkazom dowódców poszczególnych pokoleń, czyli „starszych ludu”. Kilka dni podróżowali, zanim doszli do Morza Czerwonego. Wielki mur egipski zwany Szur[1] (w podobieństwie do Wielkiego Muru Chińskiego) miał przypuszczalnie przeszkodzić Izraelowi w obraniu prostej drogi do ziemi chananejskiej. Ponadto mur ten miał przechodzić przez piaszczystą puszczę, gdzie nie byłoby środków do życia dla nich ani dla ich bydła, gdy zaś droga przez pogranicze Egiptu do górnej części Morza Czerwonego była widocznie korzystniejsza ze względu na pastwiska dla bydła itp.

Kilka stosunkowo płytkich miejsc w Morzu Czerwonym jest typowanych jako przypuszczalne miejsca, gdzie Izraelici mogli przejść. Opis owego przejścia nasuwa myśl, że mogło być ono przez mieliznę, gdzie normalnie było od pięciu do dwunastu stóp głębokości, w zależności od odpływu lub przypływu morza. Przypuszcza się, że wspomniany w Biblii silny wiatr wschodni, działający wraz z odpływem morza, odsłonił tę mieliznę, przez którą Izraelici mogli przejść przez morze.

## Pogoń faraona

Faraon, pod naciskiem ostatniej plagi, nie tylko zezwolił, ale przynaglał Izraelitów do wyjścia z Egiptu. Po otrząśnięciu się jednak z początkowego smutku po stracie syna i po zastanowieniu się nad ogromną stratą, jaką państwo jego poniosło przez utratę przeszło miliona poddanych, inteligentnych, zdolnych i posłusznych pracowników, faraon uświadomił sobie, że Egipt opuściła rzesza ludzi nieuzbrojonych, doświadczających prawdopodobnie wielu trudności w tej podróży, choćby z powodu ich stad i trzód. Zdawało mu się widocznie, iż okazał się zbyt hojnym, zezwalając Izraelitom wyjść. Doszedł może też do wniosku, że przez te kilka dni podróży doświadczyli oni już nieco trudności, a teraz może byli nie tylko zniechęceni, ale i przestraszeni widokiem Morza Czerwonego i egipskiego muru przed sobą a pasmami gór po obu stronach. Myślał, że bardzo łatwo będzie można ich dogonić i zmusić do powrotu, bo może mieli już dosyć tej podróży i powrócą do Egiptu bardziej poddani aniżeli byli przedtem. Toteż na jego rozkaz wojsko egipskie wnet wyruszyło w pogoń za Izraelitami.

Izraelici, którzy przez lata ciężkiej niewoli przywykli obawiać się swych egipskich panów, usłyszeli o pogoni i zaczęli rozpaczliwie wołać do Mojżesza, a Mojżesz z kolei wołał do Pana za ludem. Pańska odpowiedź na modlitwę Mojżesza jest nader znamienna, a duchowy Izrael może wziąć z tego lekcję dla siebie: *„I rzekł Pan do Mojżesza: Cóż wołasz do mnie? Mów do synów izraelskich, aby ciągnęli”* – 2 Mojż. 14:15. Jest czas modlitwy i jest także czas działania, aby tym sposobem współdziałać z Bogiem w Jego odpowiedzi na naszą modlitwę. Gdy w słusznym u Boga czasie modlitwy nasze są wysłuchane, możemy to zauważyć i wtedy naszą rzeczą jest okazać wiarę i postępować naprzód. Za dużo jest takich Izraelitów duchowych, którzy po usłyszeniu Pańskiego poselstwa, zamiast iść naprzód w posłuszeństwie, ustają i proszą Boga o jakieś specjalne poselstwo, którego nie mają inni. Tacy, będąc słabymi w wierze, znajdują się w niebezpieczeństwie stracenia nawet tego, co już

1 Szur jest hebrajskim przekładem egipskiej słowa oznaczającego mur stąd niektórzy utożsamiają ta nazwę ze starożytnym murem obronnym biegnącym wzdłuż Przesmyku Sueskiego 2 Moj. 15 :22 przyp. redakcji

otrzymali: *„bez wiary nie można podobać się Bogu”*, a posłuszeństwo jest tylko zademonstrowaniem wiary.

## Przejście przez morze

Izraelici widocznie zauważyli Egipcjan z daleka, akurat przed zachodem słońca. Myśl ta zdaje się wyłaniać z oświadczenia Mojżesza: *„Egipczanów, których teraz widzicie, więcej nie oglądacie na wieki”*. Powiedziane jest następnie, że słup ognia, którym Izraelici byli cudownie prowadzeni, przesunął się poza nich, czyniąc zasłonę pomiędzy nimi a Egipcjanami. Po stronie Egipcjan był on słupem chmury i ciemności, gdy zaś po stronie Izraelitów był słupem ognia i światła. W owej nocy powstała widocznie gwałtowna burza, a wiatr wschodni dął z wielką furią. Inne opisy, jak na przykład Józefa Flawiusza, podają, że były wielkie błyskawice, grzmoty i ulewny deszcz. Lecz czy było to tylko nad Egipcjanami z owego słupa-obłoku, czy też i nad Izraelitami, można się tylko domyślać. Wiemy tylko, że w owej nocy, silny ten wicher dął nad północną częścią Morza Czerwonego w taki sposób, że wody zostały zepchnięte ku południowej części morza na tyle, że obnażony został podmorski wał piaskowy znacznej szerokości, dostarczając przejścia dla wielkiej rzeszy ludu.

Izraelici, będąc poinformowani przez Mojżesza i starszych, wiedzieli o dokonanym cudzie i z pośpiechem uciekli przed goniącymi ich Egipcjanami. Ci ostatni zaś prawdopodobnie zupełnie nieświadomi tego cudu i może nie zdając sobie sprawy z tego, że wstępują w miejsce, które w normalnych warunkach było dnem morza, bez zastanowienia pospieszyli w pogoń za Izraelem. Napotkali jednak na znaczne trudności ze swymi wozami, które grzęzły w stosunkowo miękkim piasku dna morskiego. Przypuszczali prawdopodobnie, że jeżeli Izraelici mogli tędy przejść, to i oni przejdą. Gdy jednak znaleźli się na piaskowym przesmyku, dzielącym wody morskie, zniechęcili się trudnościami, o których z początku myśleli, że są przypadkowe, lecz po pewnym czasie rozpoznali, że to Boska Opatrzność działa na korzyść Izraela i postanowili zawrócić. Chcieli zaniechać dalszej pogoni, mówiąc: „Uciekajmy przed Izraelem, bo Pan walczy za nich”. Tak przeszła prawie cała noc. Z porankiem cały Izrael znalazł się po drugiej stronie morza i wtedy Mojżesz wyciągnął swą laskę w stronę morza, wichry zmieniły swój kierunek, rozpoczął się przypływ i cała armia egipska została zalana wodą.

Niektórzy mówią, że zadziwiające burze, podobne do tej, przytrafiają się dość często w tej okolicy; i że Napoleon i jego żołnierze prawie zostali zalani nagłą powodzią i przypływem morza, w tym samym prawdopodobnie miejscu, gdzie zatopione zostały wozy i jeźdźcy faraona.

Pewien krytyk wyraził myśl, że jezdni faraona zamierzali niezawodnie okrążyć Izraelitów i nawrócić ich z powrotem do Egiptu. Ponieważ jednak wody morskie były jakoby ścianami po obu stronach, dawały więc ochronę dla obu skrzydeł Izraela, nie dozwalając jezdnym egipskim okrążyć Izraelitów. Pisarz ten powiedział: „Wspomniany mur nie byłby przez mieszkańców wschodu rozumiany, jako zwykły mur pionowy po obu ich stronach, tak samo, jak »drewniane ściany« Wielkiej Brytanii nie są rozumiane, jako ogrodzenie Wysp Brytyjskich, ani, że wyrażenie: »krzaki posadzone wokół zakonu przepisami rabinów«, są rzeczywistymi krzakami”.

## Lekcja dla duchowego Izraela

Liczne i korzystne lekcje mogą być wyciągnięte z tego opisu dla duchowego Izraela. Jak to już było zaznaczone, doświadczenia Izraelitów i Egipcjan w tamtym czasie mogą przedstawiać doświadczenia świata przy końcu Wieku Ewangelicznego i w zaraniu nowej dyspensacji, czyli okresu, w którym nastąpi wybawienie ludu Bożego z niewoli grzechu i śmierci, co będzie dokonane w brzasku Tysiąclecia. Możemy słusznie przypuszczać, że ostatnie plagi egipskie mogą przedstawiać srogie doświadczenia przychodzące na świat przy końcu obecnego Wieku. Doświadczenia te będą korzystne dla ludu Bożego i dla innych aż do czasu, gdy sprzeciwy będą zaniechane i ci, co dzierżą autorytet w świecie, zgodzą się na obdarzenie wolnością tych, co miłują sprawiedliwość i pragną postępować drogami Pańskimi. Jest zupełnie możliwym, że „władze”, które są, przychylą się na pewien czas do wymagań słabych i bezbronnych, lecz następnie będą tego żałować i próbować będą ponownie ujarzmić lud w niewolę samolubstwa. Wobec czego, przez Czerwone Morze ucisku, Pan wymierzy ostateczną karę wszystkim, którzy sprzeciwiają się wyzwoleniu biednych, bezsilnych, wołających do Niego o pomoc, pragnących sprawiedliwości i starających się poddawać przewodnictwu Jego przedstawiciela – Mesjasza. Zapewne, gdy nowa dyspensacja rozpocznie się w całej pełni i gdy srebrne trąby jubileuszowe ogłoszą wolność i restytucję całemu światu, nastąpi wielka radość pomiędzy wszystkimi miłującymi sprawiedliwość i wtedy, słowami naszego tekstu przewodniego powiedzą: *„Śpiewać będę Panu, iż wielmożnie wywyższon jest”*. Duchowi Izraelici mogą już teraz radować się w taki sposób i dostrzegać swoje wybawienie z grzechu i śmierci.

Inna myśl, jaką wyciągnąć możemy z tego opisu, to nieograniczona potęga Boga, który obiecał, że tym, co są Jego i poddają się przewodnictwu Pana – onego pozafiguralnego Mojżesza – wszystkie rzeczy

będą pomagać ku dobremu. Mamy nauczyć się, że nic nie jest za trudne lub zbyt cudowne dla naszego Boga. On może wszystkiego dokonać, a w proporcji do pomnażania się naszej wiary i radości, będziemy dochodzić do coraz zupełniejszego ugruntowania naszej wiary, a także do zupełnego zapewnienia zwycięstwa; albowiem *„to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza”*.

Mamy poznać, że chociaż niezbożni mogą triumfować chwilowo, to jednak Bóg jest przeciwko nim. On jest po stronie biednych i gnębionych, którzy starają się poznawać Jego wolę i czynić ją. Czasem zdaje się, że Bóg zwleka z obroną uciśnionych, jak wyrażone to jest w przypowieści (Łuk. 18:1-7), to jednak w końcu pomści krzywdy wyrządzone przez ich wrogów. Ich nieprzyjaciele staną się wtedy nieprzyjaciółmi Pana i jako tacy *„proch lizać będą”*, czyli będą zniszczeni (Mich. 7:17). ❑

*Watch Tower* R-2919-1901
*Straż* 1/1949

# Jan Chrzciciel i Jezus

**WATCH TOWER** **„OTO BARANEK BOŻY, KTÓRY GŁADZI GRZECH ŚWIATA”**

Jan Chrzciciel wielce odznaczył się między ludźmi, bo był pierwszym świadkiem Bożym odnośnie Jednorodzonego Syna Bożego. Był to człowiek wzniosłego charakteru, bez względu na to, z której strony byśmy na niego spoglądali. Dlatego lud Boży, pragnąc być wiernym, może zaczerpnąć dla siebie dobry przykład z życia i postępowania Jana Chrzciciela, a dodatkowo (jak to wykażemy) był on obrazem wszystkich wiernych świadków Bożych podczas Wieku Ewangelii.

Pomimo iż Jan Chrzciciel nie był dla nas wzorem dotyczącym sposobu mówienia kazań, ubierania się i w ogóle sposobu postępowania, to jednak jego dziwny sposób życia, właściwy jemu, był zamierzony dla niego, aby tak czynił, żyjąc w czasie dobrobytu, bogactw i przepychu. Jan Chrzciciel, jako prorok Boży, odznaczał się swym dziwnym zachowaniem z powodu pogardy dla wygód, o jakie się powszechnie ubiegano w owych czasach, co miało znaczyć, iż zupełnie zerwał ze światem i odłączył się jedynie do służby Bożej. Naród izraelski – jak Pan Jezus wskazuje – był wielce gorliwy, by czcić pamięć swych proroków przez zdobienie nagrobków, lecz bynajmniej nie okazywał gorliwości w wypełnianiu ich nauk. Spomiędzy dawnych proroków prorok Eliasz był najbardziej w poważaniu, a Jan Chrzciciel był do niego bardzo podobny pod względem ubioru, sposobu życia, a szczególnie pod względem mocnej nauki, która przyciągała lud, co w przeciwnym razie, tj. gdyby prowadził inny tryb życia, nie miałoby takiego wpływu.

Pismo Święte mało podaje nam szczegółów o Janie Chrzcicielu, z wyjątkiem tego, że był on krewnym Jezusa, sześć miesięcy od Niego starszym. Misję rozpoczął w trzydziestym roku życia (4 Mojż. 4:47), zatem Jan nauczał i chrzcił sześć miesięcy, gdy przyszedł do niego Jezus, aby się ochrzcić. Po chrzcie Jezusa, Jan jeszcze przez rok prowadził swoją misję, potem był wtrącony do więzienia na prawie rok, a następnie został ścięty.

Nasze badanie rozpoczyna się i odwołuje do świadectwa Jana, który nawoływał lud do pokuty, ponieważ przybliżyło się Królestwo Boże (Dan. 2:44). Przestrzegał ludzi, że nie będą mogli mieć udziału w Królestwie, jeżeli ich serca nie nawrócą się do Boga i jeśli nie będą pokutować.

W innych miejscach Pisma Świętego czytamy, że naród izraelski przez pewien czas wyczekiwał Mesjasza i że od czasu do czasu pojawiali się fałszywi Chrystusowie (Łuk. 3:15; Dzieje Ap. 5:35-37). Z powodu tych okoliczności, nic dziwnego, że Żydzi żądali od przewodników narodu – kapłanów i Lewitów – by dowiedzieli się od Jana Chrzciciela, jakie jest jego posłannictwo. Mamy opisane w Piśmie Świętym przyjście tychże do Jana i świadectwo, jakie wydał z tej okazji. Nauczeni w Piśmie i faryzeusze spodziewali się, że Jan Chrzciciel ogłosi się Mesjaszem i zapewne byli wielce zdziwieni, gdy usłyszeli z jego własnych ust, że on nie rościł sobie podobnych pretensji – *„wyznał, a nie zaprzał”* (Jan 1:20).

Następnie pytali się, czy nie jest Eliaszem. Na to odpowiedział: *„Nie jestem”*. Pamiętając na proroctwo zapisane w 5 Mojż. 18:15, następnie zapytali: *„Czy jesteś prorokiem?”*. Lecz odpowiedział: *„Nie jestem”* (Jan 1:21). Dziwiąc się jego odpowiedziom, w końcu zapytali: *„Któżeś jest, żebyśmy odpowiedź dali tym, którzy nas posłali? Cóż wżdy powiadasz o sobie?”* – Jan 1:22. Z pokorą, lecz wiernie Jan oświadczył, iż on jest jedynie głosem wołającym i zwiastującym przyjście wielkiego Mesjasza, że był on, jako głos na puszczy wołający, by przygotowywano drogę na przyjście Królestwa, którego Izrael wyglądał, modlił się o nie, wyczekiwał i przygotowywał przez długie lata (Izaj. 40:3-11).

## Jan Chrzciciel nie był Eliaszem

Trzeba zauważyć, że Jan Chrzciciel stanowczo oświadczył, że nie jest Eliaszem. Wielu było zdziwionych tą sprawą, ponieważ Pan Jezus, odpowiadając na pytanie swych uczniów odnośnie proroctwa Malachiasza, które mówi, że Eliasz musi przyjść wpierw (Mal. 4:5-6), powiedział o Janie: *„Jeźli chcecie przyjąć, onci jest Eliasz"* (Mat. 11:14). Tłumaczenie tego jest, że Jan Chrzciciel w pewnej mierze był rzeczywistym wypełnieniem się obrazu, który rozpoczął się w osobie – w dziele proroka Eliasza.

Pan Jezus, będąc w ciele, był poprzednikiem Chrystusa w mocy i chwale, który ujmie wielką moc i panowanie przy rozpoczęciu się Tysiąclecia. Jako Chrystus w chwale Królestwa, składać się będzie z wielu członków – Jezus jako Głowa i Kościół jako Jego Ciało. Podobnie Jan Chrzciciel był poprzednikiem większego od siebie, składającego się z wielu członków, przygotowującego drogę dla Królestwa Chrystusowego, zwiastunem dla wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu. Jan Chrzciciel poprzedził Jezusa w ciele, lecz Eliasz większy od Jana, składający się z wielu członków, poprzedza większego, chwalebnego Chrystusa, składającego się z wielu członków.

Przepowiednia proroka Malachiasza wypełniała się przez dziewiętnaście stuleci podczas Wieku Ewangelii. W czasie tym przepowiedziany rzeczywisty Eliasz składający się z wielu członków, dawał wierne świadectwo o Chrystusie. Sam Jezus w ciele był pierwszym z tych, który złożył dobre świadectwo tak przed Piłatem, jak i przed narodem żydowskim. Apostołowie wydawali podobne świadectwo. Przez cały Wiek Ewangelii lud Boży w ciele świadczył przeciw grzechowi, jak również opowiadał się za sprawiedliwością, głosił konieczność odwrócenia się od grzechu a nawrócenia ku sprawiedliwości, aby tym sposobem mógł otrzymać udział w Królestwie Chrystusowym. Głosił także, iż Królestwo Boże ma być ustanowione przez Kościół w chwale, który sprowadzi wiecznie trwającą sprawiedliwość, a tym sposobem wypełnią się słowa modlitwy Pańskiej: *„Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi"* – Mat. 6:10.

Możemy więc zauważyć, że słowa Jezusa i Jana Chrzciciela są ze sobą zgodne. Jan nie był tym Eliaszem, o którym wspomina prorok Malachiasz, a jednak sprawował dzieło Eliasza w narodzie żydowskim i w tych, którzy przyjęli jego poselstwo. Jak dziełem większego Eliasza jest zwracać uwagę ludzi na wielkiego Chrystusa i na dzieło, które ma być przez Niego dokonane, tak zadaniem Jana Chrzciciela między Żydami było zwrócić ich uwagę na Jezusa w ciele. W tym znaczeniu był on Eliaszem dla tych, którzy przyjęli jego poselstwo, dla tych on wykonał, czyli sprawował dzieło Eliasza. Z tego punktu zapatrywania, widzimy rzeczywiste dzieło dawania świadectwa przez cały Wiek Ewangelii, przygotowujące do ustanowienia Królestwa przy końcu tegoż Wieku. Widzimy także wielkie dzieło Chrystusa – Głowy i Ciała, które zaraz nastąpi, gdy skończy się misja Kościoła.

## Skutki dzieła prawdziwego Eliasza

Prorok Malachiasz oświadcza, że wynikiem dzieła prawdziwego Eliasza będzie jedno z dwojga: albo obróci serca ojców ku synom, a serca synów ku ojcom – to znaczy, iż przyprowadzi lud do jedności i miłości; albo też sprowadzi wielkie przekleństwo i wielkie uciśnienie narodu. Świat musi być gotów na przyjęcie Królestwa Chrystusowego, czy to przez pokutę i prawdziwe nawrócenie się do Boga, czy to przez sąd Boży. Prorok Malachiasz nie wspomina, w jaki sposób sprawa ta będzie dokonana, lecz inne miejsca w Piśmie Świętym wskazują, że rzeczywistemu Eliaszowi nie uda się nawrócić świata, a wskutek tego ustanowienie Królestwa Chrystusowego będzie połączone z czasem wielkiego ucisku, jaki nigdy nie był odkąd powstały narody. Prorok Malachiasz wspomina o przekleństwie, zaś Pan Jezus mówi o wielkim ucisku (Mat. 24:21).

Z tego punktu zapatrywania uznając Jana Chrzciciela jako część obrazowego Eliasza, zaś Kościół w ciele jako rzeczywistego Eliasza, musimy nauczyć się z życia Jana pokory, a zarazem gorliwości i wierności. Jan Chrzciciel nie tylko poświęcił swoje życie na głoszenie Ewangelii, ale w dodatku nigdy się nie przechwalał, kim jest. Jego głównym zadaniem było przygotowanie ludu na przyjęcie Mesjasza i wskazywanie tylko na Niego. Nasze powodzenie, jako członków rzeczywistego Eliasza, okaże się w miarę, na ile zaprzemy samych siebie, a Chrystusa uczynimy głównym przedmiotem naszych mów i treścią naszych nauk.

## „Czemuż tedy chrzcisz?"

Świat, jak i nominalne chrześcijaństwo ma pojęcie, że wszyscy mający łączność z naukami religijnymi, zgłaszają aspiracje, by być wielkimi, że są prorokami lub doktorami teologii, wielebnymi lub kimś wyższym ponad zwykłych ludzi. Nic też dziwnego, że kapłani i Lewici przyzwyczajeni do tego stanu rzeczy dziwili się, że Jan nie chlubił się i nie opierał swej nauki na podobnych aspiracjach. Wtedy go pytali: „Jakie więc masz prawo chrzcić, jeżeli jesteś tylko sługą, a nie panem nad dziedzictwem Pańskim?".

Podobnie dzieje się i dziś. Jeżeli ktoś nie przywłaszcza sobie jakiegoś tytułu, stanowiska lub władzy do publicznego głoszenia Słowa Bożego, to zaraz wielu powątpiewa w prawdziwość jego powołania. Kto postępuje za wskazówkami Pisma Świętego, niech w tych rzeczach się nie chlubi, lecz raczej postępuje tak, jak Jan Chrzciciel i Pan Jezus. Niech nasza chluba będzie w tym, że jesteśmy jedynie sługami, a nie panami, że jedynie świadczymy, a nie jesteśmy wielkimi, zacnymi, wielebnymi lub kapłanami. Z czasem wypełni się to, co powiedział nasz Pan, że ci, co wywyższają się, zostaną poniżeni, a ci, co się uniżają, którzy tylko pragną służyć, będą wywyższeni (Łuk. 22:24-26; Mat. 20:25-28).

Zwracając uwagę słuchaczy nie na siebie a na Jezusa, Jan wskazał: „Oto stoi między wami Ten, którego wy nie znacie. Tego ja wam opowiadam i chcę was z Nim zapoznać, tak wielkiego i zacnego, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u obuwia Jego". Podobne uczucie pokory powinno panować w sercach prawdziwych członków rzeczywistego Eliasza świadczących o Panu chwały, który wkrótce ma ustanowić swoje Królestwo. Pamiętajmy, by samolubstwo i pycha nie stanęły nam na przeszkodzie w głoszeniu Prawdy! Niektórzy zdają się zwracać uwagę słuchaczy raczej na siebie niż na Króla! Zatem bracia, w miarę jak mamy sposobność dawać świadectwo, bądźmy ostrożnymi i wiernymi. Nasza wierność w świadczeniu o Chrystusie będzie próbą, czy okażemy się być godnymi członkami Jego uwielbionego Ciała.

## Chrzest z wody, a chrzest duchem świętym

Jan Chrzciciel w mowie swej zwrócił uwagę słuchaczy na fakt, że jego chrzczenie wodą było mało znaczącym w porównaniu do dzieła Mesjasza i Jego chrztu duchem świętym. Pan Jezus podczas swej misji nikogo nie ochrzcił duchem świętym. Musiał najpierw umrzeć za nasze grzechy, wstąpić do nieba, przypisać zasługi swej ofiary na rachunek wierzących, a wtedy dopiero wierzący byli ochrzczeni duchem świętym podczas Zielonych Świąt (Hebr. 9:24; Dzieje Ap. 2).

Odnośnie tego zarysu jest także podobieństwo między dziełem Jana, a dziełem Kościoła w ciele. Możemy wydawać świadectwo, możemy się ochrzcić w śmierć Chrystusa (Rzym. 6:3), lecz dalej nie możemy postąpić. Nasza uwielbiona Głowa musi udzielić błogosławieństwa przez przyprowadzenie ofiarowanego pod łaskę ducha świętego. Gdy obecne doświadczenie skończy się i gdy wszystkie ofiary Dnia Pojednania się dopełnią, wtedy uwielbiony Chrystus wyleje ducha Bożego na wszelkie ciało, tak jak w ciągu wieku Ewangelii był wylany na Jego szczególne sługi i służebnice (Joel 2:28-29).

## „Oto Baranek Boży"

To było pierwsze formalne ogłoszenie Jezusa, które miało miejsce przynajmniej czterdzieści dwa dni po Jego chrzcie, ponieważ Jezus zaraz po chrzcie udał się na puszczę, gdzie przebywał przez czterdzieści dni i tam był próbowany oraz kuszony (Mat. 4:1-2). Prawdopodobnie wkrótce po przejściu doświadczeń i pokus na puszczy, Jezus powrócił do Jana nad Jordan. Wkrótce po tym oświadczeniu Jana (zapisanym w wierszach 29-34) nasz Pan opuścił to miejsce, aby ich dzieła mogły postępować jednocześnie w różnych miejscowościach, ponieważ czytamy, że Jezus i uczniowie Jego więcej chrzcili ludzi niż Jan i jego uczniowie, chociaż Jezus nikogo nie chrzcił (Jan 4:1-2).

Pan nasz Jezus Chrystus był w różny sposób przedstawiony w ofiarach żydowskich. Na przykład, był wyobrażony przez baranka wielkanocnego, jak również był wyobrażony przez rzeczywistego cielca w ofiarach Dnia Pojednania. Dlatego Jan właściwie obwieścił Go jako „*Baranka Bożego*", bo był On cichym, łagodnym, cierpliwym – rzeczywistą ofiarą wielkanocną za Izraela i za cały świat. Dla nieodrodzonych uszu taki tytuł jak „baranek" nie brzmiał przyjemnie. Między używanymi herbami można często zauważyć głowy wilków, cielców, lwów itp. dla przedstawienia mocy rodzin będących lub stojących u władzy, lecz trudno znaleźć, by ktoś używał baranka jako symbolu swej godności.

Dla ludu poświęconego Bogu, przymioty naszego Odkupiciela, Jego cierpliwość, gotowość ofiary za nas, pięknie przedstawione są w obrazie baranka. Baranek Boży był przygotowany od Boga, jako ofiara za nasze grzechy, na odkupienie nas od przekleństwa i kary śmierci. Obowiązkiem naszym jest wykazać światu, że Jezus nie tylko był wielkim Nauczycielem, ale także ofiarą za grzech. Po przyjęciu Jezusa jako Baranka, przyznając się do grzechów i potrzeby Jego drogocennej krwi, będą wtedy gotowi słuchać Jego słów i być nauczanymi od Niego. Nikt nie może otrzymać właściwej nauki, dopóki nie przyjmie naszego Pana jako Baranka Bożego, który gładzi grzech świata.

Warto tu zauważyć, że chociaż ofiara Pana Jezusa zaczęła się w owym czasie, to jednak Jan nie powiedział: „Oto Baranek Boży, który zgładził grzechy świata". Zupełna ofiara Chrystusa była potrzebną na zadośćuczynienie sprawiedliwości za grzech Adama i całego rodzaju. Zapłata musi być dana, zanim jakikolwiek grzech świata będzie mógł być darowany. Także pamiętamy, iż było potrzeba, aby nasz Pan powstał z umarłych, wstąpił

do nieba i okazał się przed obliczem Bożym za nami. Po zmartwychwstaniu, jako Arcykapłan, przedstawił Ojcu Niebieskiemu zasługi swojej ofiary – tylko za Kościół, ale jeszcze nie za świat. Tylko wierzący korzystają teraz z przypisanej im zasługi drogocennej krwi.

Pan Jezus jest „Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata", a nie tylko grzechy Kościoła (1 Jana 2:2), lecz dzieło Jego jeszcze nie jest skończone. To dzieło rozpoczęło się od przypisania Jego zasług wierzącym. Dopełni się, gdy Kościół zostanie uwielbiony, a grzechy całego świata zostaną zmazane. Zasługa, czyli wartość całej sprawy, zawiera się w ofierze naszego drogiego Zbawiciela, lecz w Planie Bożym tak Bóg postanowił, aby ci, co teraz są usprawiedliwionymi, mogli mieć społeczność w cierpieniach Chrystusowych, a mając udział w cierpieniach teraz, aby mogli mieć także udział w Jego chwale i udzielaniu błogosławieństw mających łączność ze zgładzeniem grzechów świata. Nikt nie powinien przeoczyć faktu, że zamiarem Boga jest nie tylko zgładzenie grzechów Kościoła i domowników wiary (których wyobrażali kapłani i Lewici), ale sprowadzenie, poprzez ofiarę Chrystusa, błogosławieństw na wszystkie rodzaje ziemi.

### „Ten jest Syn Boży"

Jan Chrzciciel tłumaczył, że Jezus był Tym, o którym już świadczył poprzednio – Ten, co przyszedł później, wyprzedził go, bo zajął wyższe stanowisko, będąc sam zacniejszym. Stwierdzenia Jana, że on Go nie zna, nie mamy rozumieć, że on Go nie znał osobiście, będąc Jego kuzynem lub żeby nie mieli się znać wcześniej, lecz znaczy, że Jan nie wiedział, nie był pewny, czy Jezus był Mesjaszem.

Wtedy Jan wyjaśnił, że on był posłany, aby kazał i chrzcił, i że Pan Bóg powiedział mu, że będzie miał dowód, kto jest Synem Bożym – Mesjaszem, że Go pozna po pewnym znaku – ujrzy ducha świętego nań zstępującego w postaci gołębicy, który spocznie na Nim. Jan mówi, iż widział ten znak po ochrzczeniu Jezusa i dlatego może dać świadectwo, że Jezus był Synem Bożym. ❑

*Watch Tower* R-3477-1904
*Strażnica* 03/1920 str. 43-46

# Wtóre Przyjście Chrystusa Pana



## Wtóre Przyjście Chrystusa Pana

Przedruk artykułów zamieszczonych w czasopiśmie „STRAŻ" od października 1935 do sierpnia 1936

Ważność tego przedmiotu – Dlaczego chrześcijaństwo tak mało się interesuje tym przedmiotem – Proroctwa Starego Testamentu względem wtórego przyjścia – Cel Jego przyjścia – Sposób Jego przyjścia – Czas Jego przyjścia

### Wykład pierwszy

### Ważność tego przedmiotu

*„Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! a kto słyszy niech rzecze: Przyjdź! [...] Tak mówi Ten, który świadectwo daje o tych rzeczach: Zaiste przyjdę rychło. Amen. I owszem przyjdź Panie Jezusie!"* – Obj. 22:17,20.

Ktokolwiek badał Pismo Święte choćby tylko pobieżnie, ten niezawodnie zauważył, że jedną z najwyraźniejszych nauk Pisma Świętego, a szczególnie Nowego Testamentu, jest nauka o wtórym przyjściu Chrystusa Pana. Sam Jezus mówił o tym często swym uczniom i wypowiedział kilka przypowieści odnoszących się do Jego wtórego przyjścia. Najwyraźniejsze zapewnienie dał im krótko przed swoją śmiercią, gdy powiedział: *„Idę, abym wam zgotował miejsce, a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie"*, a także, gdy opisał im różne znaki, po których naśladowcy Jego mieli poznawać czas Jego powrotu (Jan 14:3; Mat. 24; Łuk. 21).

W Objawieniu, które Jezus dał przez apostoła Jana, jako ostatnie swoje poselstwo do Kościoła, znajdujemy kilka najwyraźniejszych wzmianek o wtórym przyjściu Pana. Zaraz w pierwszym rozdziale, wierszu ósmym czytamy zapewnienie samego Pana: *„Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, mówi Pan, który jest, który był i który przejść ma"*. W rozdziałach drugim i trzecim znajdujemy

kilka aluzji odnoszących się do tegoż wtórego przyjścia (zob.: Obj. 2:5,16,27, 3:3,11,20). Również przy końcu czytamy własne słowa Pana: *„Oto idę rychło a zapłata moja jest ze Mną, abym oddał każdemu według uczynków Jego”* – Obj. 22:12. Nic też dziwnego, że wtóre przyjście Pana było głównym przedmiotem oczekiwania i najważniejszym tematem mów pomiędzy pierwszymi wyznawcami wiary chrześcijańskiej, jak to wyraźnie daje się zauważyć z listów apostolskich.

Weźmy na przykład Listy św. Pawła do Tesaloniczan, które zdaniem wielu znawców były napisane jako pierwsze spomiędzy wszystkich jego listów. W każdym rozdziale tych dwóch Listów do Tesaloniczan znajdują się wzmianki o wtórym przyjściu Pana lub o Jego Królestwie. Przytaczamy niektóre z nich z 1 Listu do Tesaloniczan: *„Abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwali Syna Jego z niebios”* (1:9-10); *„Abyście chodzili godnie Bogu, który was powołał do Swego królestwa i do chwały; Albowiem któraż jest nadzieja nasza, albo radość, albo korona chluby? Izali nie wy przed obliczności Pana naszego Jezusa Chrystusa w przyjście Jego”* (2:12,19); *„Aby utwierdzone były serca wasze nienaganione w świątobliwości przed Bogiem i Ojcem naszym, na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa ze wszystkimi świętymi Jego”* (3:13); *„Gdyż sam Pan z okrzykiem, z głosem Archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba”* (4:14-17); *„Cały duch wasz i dusza i ciało niech będą bez nagany na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa zachowane”* (5:23) itd. Podobne wzmianki znajdują się również w 2 Liście do Tesaloniczan (zob.: 1:5, 2:1,8,14, 3:5).

Również i w innych listach świętego Pawła, jak i innych apostołów znajdujemy liczne wzmianki odnoszące się wprost lub pośrednio do wtórego przyjścia Pana. W 1 Liście do Koryntian 1:7-8 czytamy: *„Tak, iż wam na żadnym darze nie, schodzi, którzy oczekujecie objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas też utwierdzi aż do końca, abyście byli bez nagany w dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa”*. W czwartym rozdziale, w wierszu piątym tegoż listu apostoł napominał wiernych, aby nie sądzili jeden drugiego przed czasem, ale aby oczekiwali na przyjście Pana. W 11:26 znowu czytamy: *„Albowiem, ilekroć byście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł”*.

W Liście do Filipensów czytamy: *„Pewien tego będąc, iż Ten, który począł w was dobrą sprawę, dokona aż do dnia Pana Jezusa”* (1:6) i znowu: *„Żebyście byli szczerymi i bez obrażenia na dzień Chrystusowy”* (1:10). Nieco dalej: *„Zachowując słowa żywota ku chlubie mojej w dzień Chrystusowy”* (2:16) i znowu: *„Nasza rzeczpospolita jest w niebiesiech skąd też Zbawiciela oczekujemy Pana Jezusa Chrystusa”* (3:20).

W Liście do Kolosensów apostoł zapewnia wiernych słowami: *„Gdy się Chrystus on żywot nasz pokaże, tedy i wy z nim okażecie się w chwale”* (3:4). W Listach do Tymoteusza daje liczne napomnienia, które miały być pomocne dla niego i innych: *„aż do objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa”* (1 Tym. 6:14). Do Tytusa również pisze: *„Abyśmy trzeźwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując onej błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa”* (2:12-13). W Liście do Żydów również znajdują się liczne odnośniki do wtórego przyjścia Pana, zaś w rozdziale 10:37 powiedziane mamy wyraźnie: *„Boć jeszcze bardzo, bardzo maluczko, a oto ten, który ma przyjść, przyjdzie, a nie omieszka”*. Taką samą wiarę i ufność wyraził św. Jakub, jak czytamy: *„Bądźcie cierpliwymi aż do przyjścia Pańskiego [...]. Bądźcież i wy cierpliwymi, a utwierdzajcie serca wasze; albowiem się przybliża przyjście Pańskie”* (Jak. 5:7-8). Apostoł Piotr napisał: *„Aby doświadczenie wiary waszej [...] znalezione było wam ku chwale i ku czci, i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa”* i znowu: *„Doskonałą miejcie nadzieję ku tej łasce, która wam dana będzie w objawienie Jezusa Chrystusa”* (1 Piotra 1:7,13). W 2 Liście apostoł Piotr pisze, iż w ostateczny czas ludzie będą lekceważyć i wyszydzać obietnice przyjścia Pana, po czym z naciskiem oświadcza: *„Nie omieszkiwać Pan z obietnicą (jako to niektórzy mają za omieszkiwanie), ale używa cierpliwości przeciwko nam, nie chcąc, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty udali. A on dzień Pański przyjdzie, jako złodziej w nocy”* (2 Piotra 3:9-10). Apostoł Jan nie mniej wyraźnie i stanowczo napisał o wtórym przyjściu Pana, jak czytamy: *„Dziateczki! zostańcie w niem, abyśmy, gdy się ukaże, ufanie mieli, a nie byli zawstydzeni od niego w przyjściu jego”* i znowu: *„Najmilsi! teraz dziatkami Bożemi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czem będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy”* – 1 Jana 2:28, 3:2.

Powyższe liczne cytaty z listów apostolskich dowodzą, jak ważnym był ten przedmiot o wtórym przyjściu Pana w pierwotnym Kościele. Na wtórym przyjściu Chrystusa Pana koncentrowały się wszystkie nadzieje pierwszych chrześcijan odnośnie ich niebieskiego dziedzictwa i współdziedzictwa z Chrystusem w chwale. Nie znajdujemy ani jednej wzmianki, aby apostołowie lub inni wierni spodziewali się nagrody zaraz po śmierci, jak to na ogół dziś mniemają tzw. chrześcijanie. W pierwotnym Kościele nadzieją wiernych było, że nagrody dostąpią przy wtórym przyjściu Pana, zgodnie z Jego własną zapowiedzią: *„Przyjdę zasię*

*i wezmę was do siebie, żebyście gdziem Ja jest i wy byli"*; *„Oto przychodzę rychło a zapłata moja jest ze mną"* (Jan 14:3; Obj. 22:12).

Na dowód, że taką, a nie inną była nadzieja apostołów, niech nam posłużą własne słowa apostoła Pawła, jakie napisał krótko przed swoją śmiercią, tj. gdy wyrok śmierci był już na niego wydany w rzymskim sądzie. Oto jego słowa: *„Albowiem ja już bywam ofiarowany, a czas rozwiązania mego nadchodzi. Dobrym bój bojował, biegem wykonał, wiarem zachował; zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście jego"* – 2 Tym. 4:6-8. Nie ulega wątpliwości, że „on dzień", w którym św. Paweł miał nadzieję otrzymać nagrodę, był to ten sam dzień, o którym tak często kazał i pisał wiernym, mianowicie dzień wtórego przyjścia Pana. Najdobitniej świadczy o tym ostatnie jego zdanie: *„A nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście Jego"*. Zauważmy tu, że apostoł nie mówi, iż koronę otrzymają wszyscy, którzy uwierzyli lub mówili o wtórym przyjściu Pana. Nie! ale *„którzy umiłowali sławne przyjście Jego"*. Zachodzi w tym znaczna różnica. Można mówić o wtórym przyjściu, można przyznawać się do wiary w toż przyjście, a jednak wcale go nie miłować. Wszyscy nominalni chrześcijanie rzekomo wierzą we wtóre przyjście Pana. Jednym z artykułów wiary katolików jest: „Wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Bożej, stamtąd przyjdzie". Lecz zachodzi pytanie: Czy ci chrześcijanie miłują to przyjście Pana? Przeciwnie, jedni są całkiem obojętni względem tego przedmiotu, a inni myślą lub mówią o tym z wielką bojaźnią i trwogą. Zamiast miłować i tęsknić za przyjściem Pana, woleliby raczej odsunąć je do jak najdalszej przyszłości. Tacy chrześcijanie w rzeczywistości wcale nie są chrześcijanami, czyli nie są wyznawcami i naśladowcami Chrystusa.

Prawdziwi naśladowcy Chrystusa miłują Pana, są z Nim w bliskiej, duchowej, serdecznej społeczności i miłują Jego przyjście, czyli szczerze pożądają go oraz tęsknią za nim. To ustawiczne oczekiwanie powrotu Pana dopomaga im w utrzymaniu się w czystości i trzeźwości, aby w chwili swego przyjścia Pan zastał ich wiernymi i gotowymi, zgodnie z napomnieniem, jakie uczynił w czasie swego pierwszego pobytu na ziemi: *„A wy, bądźcie podobni ludziom oczekującym pana swego [...] żeby, gdyby przyszedł, a zakołatał, wnet mu otworzyli. Błogosławieni oni słudzy, których gdy przyjdzie pan czujących znajdzie [...]. A jeźliby przyszedł o wtórej straży i w trzeciej straży przyszedłliby, a tak by ich znalazł, błogosławieni są oni słudzy"* (Łuk. 12:36-38).

To jest powód, dlaczego czas wtórego przyjścia Pana nie jest w Biblii wyraźnie naznaczony. Dla dobra swego ludu Bóg ukrył ten zarys swego planu, ponieważ wiedział, że tylko ustawiczne oczekiwanie za Niebieskim Oblubieńcem może utrzymać Jego Oblubienicę, czyli Kościół w stanie czystości i wierności Mu. Toteż prawdziwi członkowie klasy Oblubienicy, począwszy od apostołów aż do naszych czasów, umiłowali sławne przyjście Pana, tęsknili za nim, a modlitwą ich serc było: *„I owszem przyjdź Panie Jezusie"*. Widzimy więc, jak nader ważną rzeczą dla wierzących jest ta obietnica wtórego przyjścia Pana. Przy Jego wtórym przyjściu otrzymają nagrodę: *„się jeszcze nie objawiło czem będziemy, lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy, albowiem ujrzymy go tak, jako jest"*; *„I wy teraz smutek macie, ale zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was"*; *„Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego"* (1 Jana 3:2; Jan 16:22; Mat. 13:43).

Wtóre przyjście Pana jest rzeczą nie mniej ważną i dla świata, albowiem z wtórym Jego przyjściem rozpoczną się czasy „ochłody" i „naprawienia", rozpocznie się nowa era, w której bolejące i wzdychające „stworzenie" (ludzkość) zostanie *„uwolnione z niewoli skażenia na wolność chwały dziatek Bożych"* (Rzym. 8:19-22). Wiadomo nam, że dotąd nie wypełniła się Boska obietnica dana Abrahamowi: *„Błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi"* (1 Mojż. 22:18). Przekleństwo grzechu i śmierci ciąży dotąd nad narodami, lecz będzie odjęte i zastąpione błogosławieństwem przy wtórym przyjściu Pana i pod panowaniem Jego chwalebnego Królestwa. Wtenczas nastanie także *„radość wielka, która będzie wszystkiemu ludowi"*, o czym zwiastował anioł pasterzom przy narodzeniu Pana, a co dotąd jeszcze się nie wypełniło. Wiele innych chwalebnych przepowiedni Słowa, Bożego ma się wypełnić przy wtórym przyjściu Pana. Rozważanie tych przepowiedni pozostawimy do następnych wykładów. Te kilka powyższych przytoczyliśmy tylko ubocznie, dla potwierdzenia, jak ważnym jest ten przedmiot. Dziwić się można, że tak ważna nauka, na której według Pisma Świętego ześrodkowuje się nadzieja dla Kościoła, jak i dla świata, budzi tak małe zainteresowanie pomiędzy tymi, co mienią się być chrześcijanami, czyli wyznawcami Chrystusa. Są ku temu pewne powody, które postaramy się opisać w następnym wykładzie. ❑

*Straż* 1935 październik str. 149-151.

# Podobieństwo o dwóch przyjaciołach

**WCZORAJ DZIŚ I NA WIEKI** **„PRZYJACIELU, UŻYCZ MI TRZY CHLEBY"**

Temat dzisiejszej lekcji zaczerpniemy ze słów skierowanych przez Pana Jezusa do swoich uczniów. Czytamy: *„Dalej mówił do nich: Ktoś z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: Przyjacielu, użycz mi trzy chleby, bo mój przyjaciel przyszedł do mnie z drogi, a nie mam, co mu podać. Lecz tamten odpowie z wewnątrz: Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są już zamknięte i moje dzieci leżą ze mną w łóżku. Nie mogę wstać i dać tobie. Mówię wam: Chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje*"– Łuk.11:5-8 (BT). Mając w pamięci inne podobieństwa Jezusa, zauważamy, iż ich podstawę stanowiły zwykle przykłady i sytuacje codziennego życia, jak: rybołówstwo, praca w winnicy, czy uprawa zboża. Jezus postąpił podobnie i w tym przypadku posłużył się przykładem ze współczesnych sobie zwyczajów panujących w orientalnej części świata.

Ówczesnym zwyczajem przyjęte było, aby cała rodzina łącznie ze służbą spała w jednym pomieszczeniu, inaczej niż dzisiaj. Nie oznacza to jednak, że cała rodzina spała w tym samym łóżku, jak mogą sugerować cytowane słowa. Równocześnie rozpowszechniony był wówczas w Judei zwyczaj pożyczania od bliskich sąsiadów podstawowego pożywienia, jakim był chleb. Zwyczaj ten był jednak regulowany pewnymi zasadami, np., na jakich warunkach chleb był pożyczany, albo jak postąpić w tym wypadku w dniu sabatu. Żydzi radzili sobie dobrze pod tym względem w czasach, kiedy nie funkcjonowały jeszcze całodobowe sklepy. Jezus obznajomiony dobrze z tymi zwyczajami, przedstawia nam pozostałą część tej historii, gdyż nie były Mu obce trudy pieszych podróży. Sam wielokrotnie podróżował pieszo i znajdował schronienie wraz ze swymi uczniami w przyjaznych domostwach, jak choćby miało to miejsce w domu Łazarza, brata Marii i Marty. Dlatego przykład podróżnego, strudzonego drogą i szukającego schronienia nocą, dobrze przemawiał do słuchających Jezusa uczniów. Jednocześnie nie były im obce sytuacje, gdy brakowało chleba.

Aby podkreślić dramat tej sytuacji, Jezus usytuował wydarzenie w najbardziej niewygodnym czasie nocy. Właśnie o północy sąsiad zaniepokoił gospodarza i rodzinę w zamkniętym i uśpionym już domu. Z drugiej strony należy podkreślić, iż gospodarz, który przyjął pod swój dach utrudzonego podróżą przyjaciela, również zasługuje na słowa szacunku. Znalazł się jednak w trudnej sytuacji, gdyż jego spiżarnia była pusta, a należało posilić strudzonego przybysza. Pierwsza reakcja zaniepokojonego gospodarza była stosowna do sytuacji: Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są już zamknięte i moje dzieci leżą ze mną w łóżku. Nie mogę wstać i dać tobie. Gospodarz początkowo odmówił pomocy. Możliwe, że sami postąpilibyśmy podobnie. Choć Jezus nie podaje nam więcej szczegółów na temat dalszej rozmowy sąsiadów, jednak wnioskujemy, że szukający chleba sąsiad nie poprzestał na jednej prośbie. Naprzykrzał się gospodarzowi wielokrotnie, o czym świadczą słowa naszego Pana*: „Mówię wam: Chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje*". Wnioskujemy, iż z powodu uporczywej prośby, gospodarz jednak otworzył i podzielił się trzema bochenkami chleba.

Będąc naśladowcami Jezusa Chrystusa, zauważamy, iż Jezus pragnął najpierw przekazać nam lekcję dotyczącą wzajemnej pomocy w potrzebie dla brata, sąsiada, czy tylko bliźniego, nawet w tak niedogodnej sytuacji, jak późna noc. Jezus nawołuje nas do podzielenia się tymi symbolicznymi bochenkami chleba, które mogą przedstawiać zwykłą ludzką pomoc w potrzebie. Dodatkowo jednak patrząc na sytuacje, w jakiej Jezus podzielił się tą historią, nasuwają się nam również inne lekcje. Zauważmy, iż historia ta jest konsekwencją poprzednich wydarzeń, jak czytamy: *„A gdy On w pewnym miejscu modlił się i zakończył modlitwę, ktoś z jego uczniów rzekł do niego: Panie, naucz nas modlić się, jak i Jan nauczył uczniów swoich*" – Łuk.11:1 (NP). Jezus miał zwyczaj modlić się na osobności. Ewangelista Łukasz wspomina również o modlitwie Jezusa przy chrzcie, podczas kuszenia, czy przy wyborze apostołów. Uczniowie zauważyli zapewne, że Mistrz często rozmawiał ze swoim Ojcem.

Zachęceni tym przykładem uczniowie również zapragnęli posiąść tę zdolność właściwego modlenia się. Nie powinniśmy sądzić, że uczniowie Pana nigdy nie modlili się, aż do czasu wspomnianego wydarzenia, kiedy zobaczyli modlącego się Pana i prosili Go o wskazówki w tym względzie. Przeciwnie, wiemy, że oni, według powszechnego zwyczaju Żydów udawali się do Boga w modlitwie. Zrozumieli oni jednak, że jak nauki Jezusowe różniły się od nauk Faryzeuszów i nauczonych w Piśmie, tak

i Jezusa pojęcie o modlitwie było inne. Prawdopodobnie mając to na uwadze, chcieli być pouczeni w tej kwestii, według zasad i nauk głoszonych przez Jezusa. Dlatego widzimy reakcję uczniów *„Panie, naucz nas modlić się"*. Pan zauważa tę prośbę uczniów. Oto Jego słowa: *„Wtedy rzekł do nich: Gdy się modlicie, mówcie:"* (Łuk. 11:2). Tak nie jest, że mówiąc te słowa Jezus nakazuje uczniom, w jaki sposób należy się modlić. Raczej zamiarem naszego Pana było podać im przykład modlitwy do naśladowania.

Pan nie podał słów dla naszych modlitw, ale ogólny wzór modlitwy. Następne słowa Pana tworzą treść modlitwy. *„Ojcze, niech się święci Twoje imię; niech przyjdzie Twoje królestwo! Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień i przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczamy każdemu, kto nam zawinił; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie"* – Łuk 11:2. (BT). Po tej właśnie modlitwie Jezus przekazuje uczniom podobieństwo o ugoszczeniu niespodziewanego gościa, natrętnym przyjacielu i pożyczaniu chleba. Widzimy, więc, iż celem tej przypowieści jest pokazanie, jak natrętność może niekiedy być wysłuchana przez ziemskiego przyjaciela, który początkowo nie chciał proszącego wysłuchać. Prośba o pożyczenie chleba została powtórzona i raz i drugi, a może i więcej razy. Sąsiad okazał się nieustępliwy i natarczywy. Przyjaciel otworzył drzwi sąsiadowi w nocy, nie dlatego, że była to dogodna pora, ale na skutek nalegania.

W tym miejscu zastanowiamy się, jaki związek ma ilustracja natarczywego sąsiada ze słowami modlitwy, którą Jezus uczył swych uczniów. Wyjaśnienie tego powiązania zawierają dalsze słowa Pana, będące nauką płynącą z tej historii. Czytamy: *„Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wa*m" – Łuk 11:9-10 (BT). Słowa naszego Pana są bardzo pocieszające dla takich, którzy mają wiarę. Dlatego sam Jezus zachęcał uczniów i również nas, aby, prosić w modlitwie, szukać Boskiej pomocy i wreszcie kołatać. Kołatać znaczy pukać, albo natarczywie dopominać się o wysłuchanie.

Nasz Pan zastosował tę ilustrację do Pana Boga, nie w tym znaczeniu, że Bóg jest obojętny na prośby swoich wiernych i wysłuchuje ich dopiero wtedy, gdy oni uprzykrzą się. Pan Bóg raczej podkreśla, czego ludzka wytrwałość może dokonać poprzez modlitwę. To podobieństwo pokazuje nam, że wierzący w Jezusa potrzebują być wytrwali i gorliwi w modlitwach. Powiemy nawet więcej, iż powinni być natarczywi prosząc o błogosławieństwa swego Ojca w niebie. Jednak należy tu pamiętać o porządku przytoczonej wcześniej modlitwy. Nie mamy prosić o nic takiego, co nie byłoby uwielbieniem dla Jego imienia, nie prosić o nic, co w jakimkolwiek stopniu sprzeciwiałoby się Jego Królestwu lub Jego woli. Modlić się mamy tylko w harmonii z Boskim planem, spodziewając się, że plan ten objawiony w Jego Słowie ostatecznie wypełni się w zupełności, przysparzając Bogu chwały i czci ku wielkiej radości naszej i wszelkiego stworzenia.

Pan Jezus kontynuuje lekcje wynikające z tego przykładu i mówi dalej: *„Jeżeli którego z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo o rybę, czy zamiast ryby poda mu węża? Lub też, gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpiona? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da ducha świętego tym, którzy Go proszą"* – Łuk. 11:11-13 (BT). Pokazując tę ilustrację z życia, Jezus przypomniał uczniom, że mało jest takich rodziców ziemskich, którzy dziecku proszącemu o dobre rzeczy daliby szkodliwe. Jakiż ojciec proszony będąc o chleb dałby dziecku kamień? Proszony o rybę dałby węża lub proszony o jajko dałby niedźwiadka? Zapewne takich rodziców nie znajdziemy.

Siłę obrazowego języka naszego Pana poznamy lepiej, gdy wspomnimy, że chleb w tej części świata jest podobny do kamienia, pieczony w piecu zbudowanym z kamieni, posypany jest popiołem. Również istnieje pewien rodzaj węży podobnych do pewnego rodzaju ryb. Tak samo istnieje pewien gatunek białych skorpionów, które zwijają się i są wtedy podobne do jajka.

Dlatego Jezus opiera się na takich ilustracjach, z którymi byli zaznajomieni słuchacze i następnie czyni porównanie pomiędzy postępowaniem ziemskich rodziców z ich dziećmi, a postępowaniem Boga względem Jego dzieci w słowach: *„Ponieważ tedy wy, będąc złymi, umiecie dobre dary dawać dzieciom waszym: jakoż daleko więcej Ojciec wasz niebieski da ducha świętego tym, którzy go oń proszą?"*– Łuk. 11:13. Dlatego mamy pragnienie, aby w naszych serach pozostała lekcja płynąca z tego podobieństwa, że przywilej modlitwy jest bardzo chwalebnym przywilejem; zawiera w sobie myśl, że modlący się jest w bliskiej społeczności ze Stwórcą wszechświata tak, że ma dostęp do Boskiego oblicza i serca. Ponadto pamiętajmy, że Bóg nie jest znużony naszymi często powtarzanymi modlitwami, wręcz przeciwnie zauważa naszą wytrwałość w modlitwie, co powoduje, że błogosławieństwa Boże zawsze czekają na ich odbiorców. Przychodzą one w różnych formach, lecz zazwyczaj sposobami najmniej spodziewanymi, i zwykle dużo większe, aniżeli nasze oczekiwania. Ponadto zwłoka z ich nadejściem buduje naszą nadzieję i wiarę. ❑

Opracowano na podstawie audycji „Wczoraj, dziś i na wieki", przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.

# Ewangelia głoszona w Efezie



## Dzieje Ap. 19:21-34

Lekcja ta związana jest z historią służby ewangelicznej Pawła między poganami, wiąże się z naszą lekcją z 1 sierpnia [angielskiego wydania z 1897 roku – przyp. tłum.] i należy rozważyć pobliskie wersety. Opuszczając Korynt, apostoł na krótko zatrzymał się w ważnym mieście, w Efezie, rozstając się tam z Akwilą i Pryscyllą, którzy towarzyszyli mu aż do tego miejsca. Udał się on dalej do Jerozolimy, by być na czas na święto Paschy, bez wątpienia zamierzając odwiedzić znajdujący się tam zbór, z którego wywodziło się kilku apostołów oraz Jakub – brat naszego Pana. Opis wizyty w Jerozolimie jest krótko podsumowany przez Łukasza stwierdzeniem, że Paweł „pozdrowiwszy zbór” udał się dalej (Dzieje Ap. 18:22). Najwyraźniej przyjęcie zgotowane wielkiemu apostołowi było raczej chłodne, a wierzący tam nie nauczyli się jeszcze tak dokładnie jak Paweł, że jedynie „garstka” zostanie wybrana spomiędzy Żydów, a pozostała część wybranego Kościoła ma być wybrana z pogan. Cannon Farrar uczynił uwagę na temat tej wizyty Pawła w Jerozolimie, którą warto przytoczyć:

„Gdyby tylko Jakub i krąg, którego stanowił centrum, rozumieli jak wielkie dla przyszłości chrześcijaństwa będą te niebezpieczne i żmudne podróże (…), z jakim uczuciem i podziwem by go witali? Jednak jakże przeciwnie święty Łukasz streszcza tę wizytę w dwóch słowach („pozdrowiwszy zbór”). Jest zbyt wiele powodów, by obawiać się, że to przyjęcie było zimne i nieuprzejme, i nawet jeśli Jakub przyjął go grzecznie, to nie uczynili tego chrześcijanie z Żydów, którzy otaczali „Pańskiego brata”, z pewnością już nie raz ta zazdrosna niechęć względem wolności od Zakonu, którą przedstawił względem nawróconych pogan, doprowadziła do determinacji ze strony niektórych, by podążać za nim i podważać jego wpływ, co czynili z niemałym sukcesem, doprowadzając do wielkiej goryczy w jego późniejszym życiu do wielkiej goryczy w jego późniejszym życiu. To smutek serca, a może nawet wzburzenie tym nieuprzejmym chłodem, sprawił, że święty Paweł pospiesznie przerwał swą wizytę. Lecz żadna z tych rzeczy nie sprawiła, że ustąpił”.

Ach, jakże niektórzy spośród „braci” chybili, gdy nie zdołali dostrzec Pańskiej opatrzności kierującej dziełem apostoła Pawła. Jan-Marek, jak już zauważyliśmy, a później jego wujek Barnaba, nie dostrzegli wielkiego przywileju w byciu współpracownikami tego sługi, którego Panu szczególnie upodobało się użyć w przedstawianiu poselstwa Ewangelii w owym czasie. Później odkrywamy, jak pewni „fałszywi apostołowie” niewysłani z niczyjego polecenia, podążali za apostołem do rozmaitych miast, gdzie on, z łaski Pana, zasiał Prawdę i usiłowali tam, z pewnymi sukcesami, obalić jego pracę nauczając, że powinno się przestrzegać Zakonu Mojżeszowego itd. Nie mamy jednak rozumieć, że faktycznie wyrządzili szkodę Pańskiemu dziełu, ponieważ za dziełem tym stał sam Pan. Ich nauczanie służyło jako przesiewanie, by odsiać tych, którzy nie byli prawdziwymi Izraelitami i którzy nie przyjęli doskonałego Zakonu wolności w Chrystusie. Sprawili, że pewne części swych listów Paweł poświęcił na sprzeciwianie się tym błędom, co od osiemnastu stuleci[1] przynosi błogosławieństwo i wielką pomoc Pańskiemu ludowi. W ten sposób Pan obraca działanie zła dla dobra tych, którzy Go miłują i którzy są we właściwym stanie serca, by być „od Boga nauczeni” (zobacz: 2 Kor. 11:13; Gal. 2:4,5:4).

Wracając do Efezu apostoł pozostał tam przez trzy lata odkrywając, że jest on wspaniałym polem, z którego wpływ Ewangelii przeniknie na całą Azję Mniejszą. Efez był jednym z najważniejszych miast w owym czasie, zamieszkiwanym głównie przez Greków. Nazywany był „jednym z oczu Azji”. Miał teatr czyli miejsce publicznych zgromadzeń, mogące pomieścić pięćdziesiąt tysięcy ludzi, a jedną z jego głównych atrakcji była wspaniała i olbrzymia świątynia wzniesiona na cześć bogini Artemidy[2], i był centrum jej kultu, którego wpływy obejmowały całą Azję Mniejszą. Świątynia zbudowana była z najczystszego marmuru, a historyk mówi o niej tak: „Miała 425 stóp długości i 220 szerokości, jej kolumny z marmuru z wyspy Paros miały 60 stóp wysokości, a 36 z nich było wyśmienicie wyrzeźbionych. Portyki z przodu i z tyłu składały się każda z 32 kolumn, łącznie z 128, z których każda została ofiarowana przez króla. Hol został ozdobiony najpiękniejszym zbiorem rzeźb oraz obrazów”.

Z opisu tego prędko zauważamy, że charakter bałwochwalstwa, któremu musiał stawić czoła apostoł, był znacząco inny od tego, który uprawiali wyspiarze z południa. Jego majestatyczne świątynie nie były inne od ich kapłaństwa i ogólnych cech, a wszystko najwyraźniej odbywało się na

1 Pisane w 1897 roku – przyp. tłum.
2 Zwaną też Dianą – przyp. tłum.

imponującą skalę, podobnie jak było z jej wyznawcami – inteligentnymi i wykształconymi ludźmi, jakimi byli Efezjanie.

Opis podaje, że w czasie wizyty Pawła w Jerozolimie, Pan przygotował drogę do Efezu dla wielkiego dzieła trzyletniej służby, która po tym nastąpiła, ponieważ w międzyczasie Efez odwiedził Apollos – możny w Pismach, na ile je rozumiał, ale „znał tylko chrzest Jana" (Dzieje Ap. 18:25 NP), czyli ku pokucie oraz wiarę w Chrystusa jako Mesjasza. Apollos najwyraźniej nie znał szczegółów dotyczących nowej dyspensacji i darów ducha, przez które była zaprowadzana. Ale Akwila i Pryscylla, chociaż sami nie byli tak uzdolnieni, by przemawiać publicznie, usłyszawszy o Apollosie i jego dobrym dziele, znaleźli go, zaprosili do swego domu i tam zyskali sposobność udzielenia mu większej wiedzy na temat nowej dyspensacji, a tym sposobem mieli udział w owocach jego dalszej pracy.

Gdy Paweł dotarł do Efezu Apollosa już nie było, ale niektórzy, których zainteresował, zostali szybko odnalezieni i pouczeni odnośnie darów ducha świętego, a następnie, zostawszy ochrzczeni w imieniu Pana Jezusa, otrzymali niektóre spośród darów. Prawdziwy chrzest ofiarowania Panu Jezusowi jako Jego słudzy był bez wątpienia częścią wyjaśnień apostoła, ale zapewne znalazło się też tłumaczenie odnośnie chrztu w wodzie i bracia ci, których było łącznie dwunastu, mając właściwego i skorego do nauki ducha, nie tylko chcieli ale nawet żądali, by spełnić ten obowiązek zgodnie ze wszystkimi zarysami Boskiej woli, a będąc zanurzonymi w wodzie publicznie wyznali Chrystusa, a siebie za Jego sług „umarłych z Nim" oraz zostali pobłogosławieni udziałem w darach, ponieważ część nich była udzielana każdemu wierzącemu w owym czasie – jak już zobaczyliśmy w poprzedniej lekcji.

Jak zwykle, gdziekolwiek głoszona jest Prawda, tam jest i podział. Nie jedynie podział na tych, którzy szanują Boga i Jego słowa, a tych, którzy zaprzeczają prawdziwemu Bogu, ale większy niż to, pomiędzy tymi, którzy uznają prawdziwego Boga i Pisma – podział odnośnie Chrystusa, a szczególnie odnośnie dzieła Chrystusa, wartości krzyża i błogosławieństw, które odtąd z niego płyną, a ostatecznie spłyną na wszystkie narody ziemi. Apostoł nie był zaskoczony podziałem, spodziewał się go. Bez wątpienia pamiętał słowa Pana: „nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz" i powodować podział [Mat. 10:34]. Lepiej było, by prawdziwi naśladowcy Chrystusa spotykali się sami, niż mieliby się spotykać z innymi, których sprzeciw wobec Prawdy powodowałby bezustanne niepokoje lub wstrzymywał ich dalszy postęp w poznaniu i łasce. Z tego właśnie powodu Apostoł zapewnił na miejsce spotkań, prawdopodobnie poprzez wynajęcie, salę w szkole Tyranosa.

Efez był wspaniałym miastem dla magii, zaklęć, wróżb itd. Kult Artemidy i zwodzenie z tym związane, „czarna magia" itd., były (jak wszystkie pogańskie praktyki religijne) narzędziami Szatana i upadłych aniołów, za pomocą których ludzie zaczynali wierzyć w moc Artemidy do czynienia dobrego i złego, dawania zdrowia czy choroby, bezpieczeństwa czy wypadku. Wierzono, że okręt udający się w morze, by podróż była pomyślna, musi mieć na pokładzie miniaturkę świątyni Artemidy. Jednostka, która pragnęła powodzenia powtarzała pewne słowa czyli modlitwy do Artemidy i nosiła na piersi talizman czy amulet z jej podobizną lub z modlitwą do Artemidy (podobnie jak katolicy noszą na piersi medaliki z modlitwami do Maryji Dziewicy, z wodą święconą itd.). Jak już zobaczyliśmy[3], moce ciemności (Szatana i upadłych aniołów) mają wolność i możliwość czynienia cudów różnego rodzaju w pewnych okolicznościach, podobnie jak Jannes i Jambres mieli moc z tego samego źródła, co zostało zapisane w 2 Mojż. 7:11. W związku z tym nie jesteśmy zaskoczeni, że Pan wielce pobłogosławił apostołowi w Efezie udzielając mu mocy ducha świętego, która umożliwiła mu przeciwstawić się siłom ciemności. Zapis podaje: „*A nie lada cuda czynił Bóg przez ręce Pawłowe; Tak iż na chore przynoszono chustki albo przepaski od ciała jego, i odchodziły od nich choroby, i duchowie źli wychodzili z nich*" (Dzieje Ap. 19:11-12). To oczywiście zwróciło uwagę różnych klas na Ewangelię, którą Paweł głosił i moc Bożą, która była w nim – której przejawy były tak różne od mocy, którą mieli magowie i wróżbici. Próba pewnych wędrownych Żydów, by dokonać podobnego cudu wypędzenia demonów używając imienia Pawła, ich niepowodzenie i fakt, że zostali pobici, ponieważ demony nie miały dla nich szacunku, pomógł przekonać niektórych do Ewangelii – osiągnąć cel, który Pan zamierzył, gdy udzielał „darów".

„*A wiele tych, którzy uwierzyli, przychodziło, wyznawając i oznajmując sprawy swoje* [przyznawało, że ich uprawianie magii było złe i pochodziło ze złego źródła]. I *wiele z tych, którzy się naukami niepotrzebnemi parali* [magią], *zniósłszy księgi, spalili je*". Następnie dowiadujemy się, że książki te były warte pięćdziesiąt tysięcy srebrników, a przeliczając na nasze pieniądze $9.300 – lecz jeśli przeliczymy proporcję wypłaty robotnika wówczas i obecnie, da to znacznie większą sumę – stanie się oczywiste, że dzieło łaski postępowało prężnie w Efezie. Gdy Ewangelia wywiera taki wpływ na życie

3 Zobacz „Spirytyzm – demonizm" w naszym wydaniu z 15 czerwca – 15 lipca [dotyczy wydania angielskiego – przyp. tłum.]

wierzących, że są oni gotowi nie tylko porzucić swe złe postępowanie, ale także zniszczyć instrumenty zła, które uprzednio przynosiły im zysk, dowodzi to, że było to szczere dzieło, a nie jedynie emocje. Warto także zauważyć, że owi wierzący nie *sprzedali* swych książek i po prostu porzucili to złe zajęcie, ale zniszczyli je, by dzieło złego nie szerzyło się dalej tym sposobem. *„Tak potężnie rosło słowo Pańskie i zmacniało się"* (Dzieje Ap. 19:18-20).

W związku z tym jesteśmy w stanie lepiej zrozumieć sprzeciw, który narósł i dlaczego ci, którzy zajmowali się tworzeniem podobizn Artemidy i miniaturek świątyni, talizmanów, amuletów i „efeskich zaklęć" tak się oburzyli i zdali sobie sprawę, że ich fach jest zagrożony nie tylko w Efezie, ale w całej Azji Mniejszej.

Spędziwszy około trzech lat w Efezie, Paweł zamierzył powrócić do Jerozolimy po odwiedzeniu zborów w Berei, Tesalonice, Filipii i Koryncie, a jego odważne serce rozważało wizytę w Rzymie, stolicy imperium, gdzie Ewangelia miałaby szansę dotrzeć do klasy inteligenckiej i zostać poznana szczególnie przez wpływy rządowe i wojskowe, co być może sprowadziłoby więcej prześladowań niż wcześniej doświadczył, ponieważ Akwila i Pryscylla zostali wydaleni z Rzymu za bycie Żydami. W związku z tym planem wysłał dwóch swoich współpracownikiem przed sobą do Macedonii.

Lecz Pan uznał za lepsze pozwolić Przeciwnikowi zwiększyć prześladowania w tym czasie i, oczywiście, Paweł w znacznym stopniu znalazł się w ich centrum. To prześladowanie było ściśle związane ze sprawami biznesowymi. Wytwórcy i rzemieślnicy zajmujący się produkowaniem podobizn, amuletów i talizmanów Artemidy, zostali podburzeni przez jednego z nich, Demetriusza, którzy wskazał im, że postęp chrześcijaństwa oznacza koniec ich rozmaitych rzemiosł i że nastał czas, by go powstrzymać i na nowo rozbudzić w ludziach żarliwe uczucia do Artemidy. Plan ten dobrze zadziałał i szybko powstała wrzawa. Mniej inteligentna rzesza łatwo powstała na okrzyk: „wielka jest Artemida Efeska".

Przypuszcza się, że poruszenie to powstało w maju, miesiącu, w którym było święto Artemidy, i kiedy zwyczajowo istniało największe zapotrzebowanie na talizmany, amulety itd., a ponieważ tym razem interes szedł słabiej niż zwykle, zastój ten przypisano chrześcijaństwu, którego wpływ w tym czasie był znaczący i z całą pewnością pod każdym względem przeciwny Artemidzie. Efez był nie tylko miejscem kultu Artemidy, ale także ogromnym kupieckim centrum Azji, tak jak Korynt w Grecji, a święcie Artemidy towarzyszyły nie tylko ofiary w jej świątyni, ale także procesje na jej cześć i modlitwy o jej opatrzność, a z tym wszystkim związane były wspaniałe pokazy w jej teatrze – walki gladiatorów, wyczyny atletyczne, wyścigi konne itd. Przyciągało to ludzi z bliska i daleka, i w tym czasie, w celach komercyjnych, miasto przemieniało się w jarmark, a z przybyszami dobijano wielu targów. Bez wątpienia właśnie w zamyśle przedstawienia Ewangelii tym tłumom apostoł odłożył swą podróż do Macedonii aż do zakończenia święta Artemidy.

Paweł, jako wybitny przodownik szerzenia chrześcijaństwa, stał się oczywiście centralną postacią, przeciwko której powstali uczestnicy tej zamieszki. Zakłada się, że wciąż zamieszkiwał z Akwilą i Pryscyllą oraz że tłum ruszył prosto do ich siedziby. Najwyraźniej jednak rozminął się z Pawłem i jako następną opcję wybrał Gajusa i Arystarcha, dwóch spośród jego współpracowników. Możliwe, że właśnie w tym czasie Akwila i Pryscylla, wierni przyjaciele Pawła, zaryzykowali swe życie w jego obronie, co zasugerował apostoł w swoim stwierdzeniu w Liście do Rzymian (16:4), gdzie mówi o nich, że *„za duszę moję swojej własnej szyi nadstawiali"*. Gdy tłum porwał Gajusa i Arystarcha, zabrał ich do teatru, powszechnego miejsca wielkich zgromadzeń. Tutaj Paweł, pełen odwagi, zamierzał spróbować przemówić do tłumu w obronie chrześcijańskiej sprawy, ale nawróceni z Efezu nie pozwolili mu, znając dobrze agresywnego i bezmyślnego ducha przesądnych niższych warstw w Efezie.

Gdy tłum dotarł do teatru był bardzo zdezorientowany i nie wiedział dokładnie, co jest celem zgromadzenia. Wielu z nich najwyraźniej przypuszczało, że jest to wzburzenie przeciwko Żydom – bardzo prawdopodobny błąd, ponieważ apostoł i niektórzy spośród jego współpracowników było Żydami i całkiem możliwe, że zwykły lud uznawał chrześcijan za żydowską *sektę*. Wiedząc o tym Żydzi wysunęli Aleksandra (prawdopodobnie Aleksandra kotlarza wspomnianego w 2 Tym. 4:14, nawróconego na chrześcijaństwo, który później odstąpił od wiary – 1 Tym. 1:20). Aleksander został wysunięty przez Żydów wyraźnie w celu wyjaśnienia tłumowi, że chrześcijanie byli *odstępnymi* Żydami i że właściwie Żydzi całkowicie by pochwalili i popierali ich prześladowanie, jako osób zakłócających ogólny porządek, że Żydzi ogólnie byli kupcami, zainteresowanymi zatem uroczystościami Artemidy i związaną z tym koniunkturą w biznesie. Jednak Pan nie pozwolił na tak podstępny atak i Aleksander nie mógł przemówić.

Opis podany tutaj jest bardzo zwięzły, ale uzupełniony przez własne stwierdzenie apostoła w tej sprawie. *„Albowiem nie chcemy, abyście nie mieli wiedzieć, bracia! o ucisku naszym, który nas spotkał*

*w Azyi, iżeśmy nazbyt byli obciążeni i nad możność, tak iżeśmy byli poczęli wątpić i o żywocie. Owszem i sami w sobie mieliśmy wyrok śmierci, abyśmy nie ufali sami w sobie, ale w Bogu, który wzbudza umarłych; Który z tak wielkiej śmierci wyrwał nas i jeszcze wyrywa, w którym nadzieję mamy, iż i napotem wyrwie*" – 2 Kor. 1:8-10.

Jest prawdopodobne, że celem prowodyrów tłumu było „widowisko" w teatrze –wrzucenie apostoła na arenę na pożarcie przez dzikie zwierzęta w obecności całej rzeszy. Najwyraźniej o tym prześladowaniu mówi apostoł, gdy wspomina: „*Jeźliżem się obyczajem ludzkim z bestyjami w Efezie potykał*" (1 Kor. 15:32), co sugeruje, że jeśli taka walka nie była przewidziana dla niego, to jednak było do tego tak blisko, że liczyło się jakby naprawdę miał takie doświadczenia. Jest także jednak możliwe, że o efeskim tłumie mówił jako o „bestyjkach", które nastają na jego życie.

Dwie ważne lekcje, które należy wyciągnąć z tego opisu to, że (1) zupełne nawrócenie się do Pana oznacza całkowite porzucenie zła, bez względu na koszty, czy to samozaparcia, finansowe czy społeczne. (2) I, że umiłowanie pieniędzy jest korzeniem wszelkiego zła i częstym powodem sprzeciwu wobec Pańskiego Słowa i planu.

Zasady te, prawdziwe osiemnaście stuleci temu, są wciąż te same i mają podobny wpływ dzisiaj. Jest to celem Prawdy w obecnym Wieku Ewangelii – by była testem naszej miłości dla Boga, sprawiedliwości i dla niej samej. Dostateczne zło jest wciąż dozwalane, by badać Pański lud, by dowieść, kim są „zwycięzcy". Ci, którzy są w pełni Pańscy, gotowi są położyć wszystko w Jego służbie – służbie sprawiedliwości. Tak jak nawróceni w Efezie chętnie spalili niegdyś wysoce cenione i na sposób ziemski wartościowe książki o magii, tak dzisiaj ci, którzy stają się Pańscy, gotowi są zmienić swe branże, jeśli nie są one zgodne ze sprawiedliwością i Prawdą, oraz położyć nawet swe życie w służbie Temu, który powołał nas z ciemności do cudownej swej światłości.

I dzisiaj również jest taka klasa jak Demetriusz i jego znajomi rzemieślnicy, którzy, jak wyraża to Pismo: „*wszyscy się za drogą swoją udali, każdy za łakomstwem swojem*" [Izaj. 56:11]. Zauważmy, że rzemiosło Demetriusza i jego towarzyszy może być uznane za *branżę religijną*, ponieważ zachęcali do kultu Artemidy. Podobnie z pewną klasą dzisiaj, która finansowo identyfikowana jest z kultem „obrazu bestii" (Obj. 13:14-17). Tacy wspierają rozmaite religijne systemy, z których czerpią znaczną odpłatę w zaszczytach, pochwałach, tytułach, pieniądzach i szacunku. Tacy, podobnie, często sprzeciwiają się Prawdzie i posuwają się tak dalece, jak dozwala na to opinia publiczna oraz rządy państwowe w sprzeciwianiu się Prawdzie i tym, którzy jej służą oraz wzniecają sprzeciwy wśród rzesz. Ich powód jest podobny do tego, który wpłynął na Demetriusza i jego kompanów – zdają sobie sprawę, że ich „zawód pójdzie w poniewierkę" [Dzieje Ap. 19:27 NP]. Wszyscy muszą indywidualnie być na straży, aby „błędem tych niezbożników nie byli zwiedzeni" i nie odpadli od swego mocnego stanowiska, i aby nie okazało się, że walczą z Bogiem o swoje finansowe interesy bądź ziemskie ambicje. ❑

Watch Tower R –2206

# Diaspora żydowska

## OD ROKU 135 DO UPADKU RZYMU

### Powstanie Bar-Kochby

Wciąż słychać było ostatnie bolesne jęki ukrzyżowanych na murach Jeruzalem, zagłuszane przez odgłos okupacji wojskowej po nieudanym Wielkim Żydowskim Powstaniu (70-73 r. n.e.). Druga świątynia została zniszczona przez rzymskie oblężenie 4 sierpnia 70 roku. Ta data to dziewiąty dzień miesiąca Av w żydowskim kalendarzu. Jak prorokowano, nie pozostał kamień na kamieniu, a miejsce zostało zasolone, jako jeszcze jedna specjalna zniewaga, aby źdźbło trawy tam nie wyrosło.

Po upływie dwóch pokoleń Judea wydawała się wystarczająco spokojna, dlatego cesarz Hadrian złożył osobistą wizytę, obiecując jej odbudowę (130 r. n.e.). Ta pełna nadziei obietnica szybko ujawniła swój mroczny charakter, ponieważ zamiarem Hadriana było, aby na ruinach wznieść miasto o nowej nazwie Aelia Capitolina, a nie żydowską stolicę. Zgodnie z duchem buntu, charakterystycznym dla tego okresu, nazwa ta miała upamiętnić jego własne imię – Aelianus Hadrianus, które miało być umieszczone najpierw i Capitolina na cześć Jowisza Capitolina (Jowisz jest głównym bóstwem rzymskim Panteonu).

Rzymski pług religijny brutalnie przeorał skażony solą gruz z góry świątynnej. Stało się to za sprawą rzymskiego oficera religijnego Tytusa Aniosrufusa (131 r. n.e.), w akcie uroczystego pogańskiego poświęcenia, aby zaznaczyć granicę tego, co byłoby nową rzymską świątynią. Ta nowa świątynia miała być domem obu władców: Hadriana i Jowisza. Wspaniała świątynia Hadriana miała znajdować się bezpośrednio nad ruinami wspaniałej niegdyś świątynia Pana.

Podczas gdy ceremonialna część prawa ustała wraz ze zniszczeniem świątyni Heroda, został odtworzony Sanhedryn składający się wyłącznie z faryzeuszy, tym razem bez saduceuszy. Ten odtworzony Sanhedryn prowadził działalność począwszy od judejskiej nadmorskiej miejscowości Jawne (Jamnia). Rabin Akiva, przewodniczący Sanhedrynu, przekonał gremium, aby wspierać nadchodzącą rewoltę, proklamując Szymona, wybranego dowódcę, jako żydowskiego mesjasza. Na podstawie proroctwa: „*Widzę go, lecz nie teraz, oglądam go, lecz nie z bliska. Wzejdzie gwiazda z Jakuba, powstanie berło z Izraela*" – 4 Mojż. 24:17 (BW), Szymon został nazwany *Bar-Kochba,* co w języku aramejskim oznacza „syn gwiazdy". Przywódcy żydowscy starannie zaplanowali drugi bunt, aby uniknąć licznych błędów, które nękały pierwsze Wielkie Żydowskie Powstanie, sześćdziesiąt lat wcześniej. Tak przygotowany grunt scalił nawet najbardziej niezgodnych Żydów mieszkających w pobliżu ruin Jerozolimy. Drugie powstanie szybko rozprzestrzeniło się w całym kraju w 132 r. n.e., druzgocąc siły okupacyjne. Niepodległość żydowskiego państwa została przywrócona na dwa i pół roku, podczas których przestrzegano obrządków religijnych i wznowiono ofiary na ołtarzu.

Wybuch powstania zaskoczył Rzymian, ale Rzym również nauczył się lekcji z pierwszego powstania. Hadrian powołał całą armię z Brytanii, a także wezwał siły z niestabilnej granicy w pobliżu rzeki Dunaj, aby imperium odpowiedziało na bunt z większą siłą niż we wcześniejszej kampanii. Mimo to rzymskie straty, włączając w to cały legion, były tak ciężkie, że relacja Hadriana do Senatu Rzymskiego pominęła zwyczajowe pozdrowienie: „Ja i legiony mamy się dobrze".

Walki trwały trzy lata, zanim powstanie zostało brutalnie zmiażdżone latem 135 roku. Po przegranej Jerozolimy Bar-Kochba i resztki jego armii wycofali się do twierdzy Betar, 12 kilometrów na południowy zachód od Jerozolimy. Następnie twierdza Betar została oblężona, w wyniku czego w dniu 5 sierpnia 135 roku śmierć ponieśli Bara-Kochba, rabin Akiwa i wielu innych istotnych mędrców Miszny. Był to dziewiąty dzień miesiąca Av w kalendarzu żydowskim, dzień narodowej żałoby oznaczający zarówno zniszczenie pierwszej świątyni przez Nabuchodonozora, jak i drugiej świątynię przez Tytusa. Po zaspokojeniu żądzy krwi przez zdobywców nastąpiło plądrowanie. Zginęło około 580 tys. ludzi, a pochówek poległych w Betar był niedozwolony przez następne 17 lat. Prowincja znana przedtem jako Judea została przemianowana później na Syrio-Palestynę – na wspomnienie uciążliwych wrogów Izraela: Syryjczyków i Filistyńczyków.

W następstwie upadku drugiego powstania, w pobliżu Hebronu, cztery ludzkie istoty, które zostały oszczędzone od śmierci, zostały sprzedane za jedną *sea* (starożytna hebrajska miara objętości – przyp. red.) jęczmienia (około 14 litrów). Hadrian zbudował mur wokół Jerozolimy i nie pozwolił wejść Żydom do miasta. Dopiero w późniejszym czasie zezwolono im na wejście na okoliczne góry, prawdopodobnie na Górę Oliwną, aby rzucić żałobne, smutne spojrzenie w kierunku siedziby ich dawnej świetności. Jeszcze później zakupiono od greckiego i rzymskiego garnizonu zezwolenie na wjazd w okolice miasta raz w roku, w dniu jego zniszczenia, 9 dnia miesiąca Av, aby opłakiwać ich żałosny los, upadek i rozproszenie Izraela.

Ziemia została prawie wyludniona z Żydów, a ich druga dumna porażka oznaczała początek Wielkiej Diaspory Żydów. Określenie *diaspora* pochodzi z greckiego *dee-as-por-ah*', czyli rozpraszanie (Jan 7:35; Jak. 1:1; 1 Piotra 1:1). Pojawia się w księgach apokryficznych (2 Księga Machabejska 1:27, Księga Judyty 5:19), a także w piśmie Józefa Flawiusza pt. „Dawne Dzieje Izraela", jako ogólny epitet dla tego proroczego okresu niełaski.

## Żydowska migracja

W czasie klęski powstania Bar-Kochby duża część ludności żydowskiej nadal żyła poza granicami Imperium Rzymskiego, w Persji, Mezopotamii, Omanie, Jemenie, Adenie i nawet w tak odległych krajach jak Indie i Chiny, do których przenieśli się w czasach niewoli babilońskiej. Uczeni żydowscy z tych wspólnot nadal wpływali na judaizm w całym świecie. W granicach Imperium Rzymskiego znaczące i dobrze prosperujące wspólnoty żydowskie można było znaleźć w Aleksandrii, Kartaginie i głównych miastach na wybrzeżu Afryki Północnej. Duże wspólnoty nadal egzystowały w Azji Mniejszej i Grecji. W samych Włoszech większość głównych obszarów miejskich od Genui, Rzymu i na Sycylii wspierały gminy żydowskie w południowej Hiszpanii i większości Galii. Społeczności żydowskie były równie aktywne w rolnictwie, jak i w zawodach miejskich. Do 312 r. n.e. Żydzi zasiedlili każdą część Imperium Rzymskiego oprócz Brytanii. Zapewniono im wolność religii i

pozwolono stosować żydowskie prawo w sporach z innymi Żydami. Prawdopodobnie w 312 r. było co najmniej 3 miliony Żydów, z których milion mieszkało na zachód od Macedonii.

## Występowanie chrześcijaństwa

Chrześcijańscy Żydzi trzymali się oddzielnie od odezwy buntu Bar-Kochby. W tym samym czasie aktywny rozwój chrześcijaństwa wśród nawróconych pogan rzucił wyzwanie rzymskiemu systemowi w taki sposób, w jaki judaizm tego nigdy nie zrobił. Prawo rzymskie akceptowało żydowską religię i zaznaczyło wyraźnie różnicę między religią żydowską a polityką inspirowaną przez Żydów. Chrześcijaństwo nie poszło na kompromis w odniesieniu do kultu cesarza rzymskiego. Chrześcijańskie radykalne przesłanie o Królu Królów i Panu Panów, który nie był rzymskim cesarzem, powodowało zwracanie uwagi i czas okrutnych prześladowań. Zauważamy, że wczesne zbiory Nowego Testamentu i listów apostolskich nie zawierają Księgi Objawienia, co sugeruje, że to potężne oskarżenie ówczesnego porządku światowego krążyło potajemnie. A zatem pod pogańskim Rzymem społeczności żydowskie były rzadkim obiektem prześladowań.

Moneta z czasu powstania Bar-Kochby

Awers – fasada świątyni ze wschodzącą gwiazdą. Rewers – rok pierwszy odkupienia Izraela.

Po tolerancyjnych prawie dwudziestoletnich rządach, cesarz Dioklecjan wydał szereg dekretów w 303 r., które miały na celu nic innego, jak przywrócić stare imperialne walory Rzymu i wyeliminować chrześcijaństwo. Jego ponure imię na zawsze wiąże się z niektórymi z najcięższych i najbardziej nieludzkich prześladowań wymyślonych przez upadłą ludzką wyobraźnię. Zły stan zdrowia zmusił cesarza Dioklecjana do abdykacji w 306 roku, ale jego polityka nadal obowiązywała i była gorliwie kontynuowana przez Galeriusa i Maximiana oraz dwóch innych współwładców w Kolegium Cesarzy, którzy zachęcali do przyjęcia środków prześladowczych. W walce o sukcesję do najwyższej władzy zdolny dowódca wojskowy Konstantyn stał się czołowym pretendentem do tronu.

Jego pierwszą wizją było słońce w chwale, ozdobione pogardzanym wcześniej chrześcijańskim krzyżem i napis po grecku: „Przez ten znak zwyciężysz"; po której to podobno wizji następnej nocy nastąpiła wizja samego Chrystusa. Na podstawie tego wątpliwego świadectwa, armie Konstantyna kroczą teraz do bitwy ze znakami krzyża na swych tarczach, reprezentowanego przez stylizowane w kształcie krzyża Chi-Rho, czyli grecki anagram symbolizujący Chrystusa. Te armie ze swym nowym insygnium odniosły zwycięstwo 28 października 312 r. n.e., a wyniesienie Konstantyna zwiastowało epokę nowej próby dla chrześcijaństwa. Wraz z tym pojawiły się bezprecedensowe prześladowania dla Żydów z diaspory. Nieoficjalnie Żydzi stali się obiektem pogardy. Konstantyn zakończył rzymską politykę prześladowania chrześcijan poprzez wydanie „Dekretu o tolerancji" (313 r.), który zamknął okres dziesięciu lat niezwykłych okrucieństw. Edykt ten stanowił, że bycie chrześcijaninem nie jest więcej przestępstwem.

Konstantyn zrozumiał, iż przyszłość Imperium Rzymskiego nie spoczywa w obronie coraz bardziej niespokojnych europejskich terytoriów, które nie mogły się wyżywić, gdyż były już pod presją przygranicznych najazdów i wojen spowodowanych przez masową migrację plemion takich jak Wandalowie i Goci. Konstantyn zrozumiał również, że przyszłość nie zależy od miasta Rzymu chylącego się ku upadkowi (który nie podlegał mu, ale Maximianowi) ani od zróżnicowanego, wielokulturowego imperium. Obserwację tę poczynił na podstawie tradycyjnych rzymskich religii pogańskich, które traciły zwolenników, nie tylko na rzecz chrześcijaństwa, ale także innych wyłaniających się religii, takich jak mitraizm i manicheizm.

Papirus zawierający rozkazy Bar-Kochby znalezione na pustyni judzkiej przez izraelskiego archeologa Yigaela Yadina.

Chrześcijaństwo postrzegano jako jednoczącą, wschodzącą moc. Konstantyn, chcąc ustanowić

prawdziwe chrześcijańskie imperium, nieskażone przez pogaństwo, założył nową chrześcijańską stolicę w Bizancjum (Konstantynopol) 11 maja 330 r. n.e., na granicy Azji i Europy, gdzie jego siła polityczna była najsilniejsza, w ten sposób, w epoce nowego wyzwania dla chrześcijaństwa, wprowadzając bezprecedensowe nieszczęścia dla Żydów. Podczas gdy od lat dwusetnych miejscowości takie jak Aleksandria doświadczyły sporadycznych antyżydowskich zamieszek, inspirowanych przez chrześcijańskie pospólstwo, wywyższenie Konstantyna oznaczało, iż Żydzi byli teraz przedmiotem pogardy w całym imperium.

Konstantyn i jego matka, Helena, zapoczątkowali powszechną budowę kościołów i klasztorów. Oficjalnie zaaprobowane zostają miejsca pielgrzymek, w tym Grób Święty i inne miejsca w Jerozolimie oraz miejsce na górze Synaj, bezpieczne w granicach rzymskiego imperium. Ostatecznie wyłoniło się bezbożne zjednoczenie kościoła i państwa z równolegle rozwijającymi się zmianami:

– rada w Nicei daje podwaliny na formalne poparcie doktryny trynitarnej (325, 381 r.);

– ustanowione zostaje codzienne obchodzenie mszy, jako odtworzenie ofiary Chrystusa.

Ustanowienie papieża zamiast Chrystusa (539 r.), wraz z założeniem organizacji kościelnej, było równoległe do władzy cywilnej. Organizacje te były tak analogiczne, że 1600 lat po upadku Rzymu, długo po tym, jak szczegóły tej cywilnej administracji zostały zapomniane, podstawowa rzymska jednostka organizacji politycznej zwana diecezją nadal służy, jako nazwa podstawowej jednostki katolickiej. Prorok Daniel wiele mówi o obrzydliwości spustoszenia, a Jezus w Ewangelii Mateusza 24:15, napomina nas, aby zwrócić uwagę na słowa tego proroka. Księga Objawienia (2:13), w przesłaniu do kościoła w Pergamon, wspomina o duchowych bolączkach tego okresu. Te dolegliwości dotknęły oba domy Izraela, duchowe nasienie i naturalne nasienie Abrahama, Żydów.

W czasach panowania Konstantyna, rzymski Żyd imieniem Józef nawraca się na chrześcijaństwo i zdobywa zaufanie Konstantyna. Po uzyskaniu pozwolenia na nawracanie swych ludzi oraz budowę kościołów i klasztorów podróżuje po Palestynie jako misjonarz, koncentrujący swoją działalność w rejonie Cezarei, Tyberiadzie, Nazara i Kefr Tanchum. Wszystkie te miasta były żydowskimi enklawami. Nie odniósł sukcesu i po zgłoszeniu tego cesarzowi Konstantynowi, nałożył na Żydów wysokie podatki i grzywny. Spowodował, iż wielu żydowskich przywódców w tych miastach zostało skazanych na śmierć. Konstantyn rządził do roku 342 n.e. i jego prześladowania wypędziły wielu Żydów do Brytanii.

## Julian Apostata

Nie wszyscy Rzymianie żądni władzy dzielili wizje Konstantyna. Siostrzeniec Konstantyna, Julian zwany Apostatą przejął władzę (361-363 r. n.e.), okazując szczególną życzliwość dla Żydów. W dwunastym roku swego panowania (380 r. n.e.), nakazał odbudowę murów wokół Jerozolimy i obiecał przeznaczenie hojnych wydatków na ten cel, ale w tym samym roku zmarł i projekt ten został udaremniony. W swoim krótkim panowaniu nie zrealizował tych planów i ustalony przez Konstantyna kierunek powrócił. ❑

*Na podstawie artykułu z dwumiesięcznika „Beauties of the Truth", numer 1, luty 2008, przygotował br. Ireneusz Kołacz*

# Cel cudów

**WATCH TOWER** **„... IŻ MIĘ OJCIEC POSŁAŁ"**

Ewangelia wg św. Jana 4:43-54

***„Te same sprawy, które ja czynię, świadczą o mnie, iż mię Ojciec posłał"* – Jan 5:36.**

W poprzedniej lekcji rozważaliśmy pierwszy cud naszego Pana w Kanie Galilejskiej. Widocznie sporo czasu upłynęło między tamtym cudem, a tym zapisanym w naszej lekcji. Z pewnością nasz Pan w międzyczasie był w Jeruzalem, ponieważ czytamy, że był dobrze przyjmowany przez Galilejczyków, którzy *„widzieli wszystko, co uczynił w Jerozolimie podczas święta; oni bowiem także przybyli na to święto"* (Jan 4:45 NP). Tak więc oczywiste jest, że Pan w tym czasie dokonał cudów w Jeruzalem, choć nie były one wspomniane w dokładnym porządku ich występowania. Jeruzalem było głównym miastem narodu izraelskiego, tak więc wystarczająco wiele spośród niezwykłych cudów i nauk naszego Pana mogło z tego powodu dotrzeć stąd do ogółu ludzi lepiej niż z jakiej-

kolwiek innej okolicy – szczególnie dlatego, że cały naród był przyzwyczajony do corocznego zbierania się w Jeruzalem podczas pewnych religijnych świąt. Główna służba naszego Pana była najwyraźniej prowadzona najpierw w Judei, gdzie spowodowała taką burzę opozycji ze strony władz (Jan 4:1-3), że był On zmuszony udać się do Galilei, aby móc kontynuować swoją misję. Czynem tym zilustrował On swoje polecenie dla uczniów: *„A gdy was prześladować będą w jednym mieście, uciekajcie do drugiego"* (Mat. 10:23 NP).

*„Nigdzie prorok nie jest pozbawiony czci, chyba tylko w ojczyźnie"* (Mat. 13:57 NP) i możliwe, że przez uznanie prawdziwości tego przysłowia, nasz Pan zapoczątkował swoje posłannictwo w Jeruzalem, a nie w Galilei, która była Jego własną „ojczyzną" – bo On i Jego uczniowie byli uznawani za „Galilejczyków". W każdym razie jednak wiedza o Jego potężnej pracy i nauczaniu w Judei dotarła już w tym czasie do Galilei. Miał On poważanie pomiędzy swymi rodakami z powodu sławy w Judei i dlatego, jak czytamy, mieszkańcy przyjmowali Go z większym szacunkiem, aniżeli byłoby to w innym przypadku. Prawdopodobnie znalazł teraz lepszą sposobność do publicznej służby niż w czasie, gdy miała miejsce Jego pierwsza wizyta w Kanie.

Ludzka natura wszędzie i zawsze jest w większości taka sama – uważa za większe, cudowniejsze to, co daleko, niż to, co jest blisko. Wszyscy widzieliśmy potwierdzenie tego faktu w różnych okolicznościach. Poeta, filozof, nauczyciel, człowiek utalentowany, początkowo nie jest uznawany we własnym domu. Nie dziwi więc, iż tak mało zdawali sobie sprawę z przywilejów, którymi mogli się cieszyć wszyscy ci, którzy słyszeli naszego Pana. Nie docenili tego, że sam Syn Boży był wśród nich, że Nauczyciel nauczycieli przemawiał do nich, że wyjątkowy Ambasador był pośrodku nich. Podczas Wieku Ewangelii, w pewnym ograniczonym zakresie, rzecz się ma podobnie, gdyż poświęcony lud Pański był przez cały ten okres Jego przedstawicielami, a jak On powiedział: *„Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje"* (Mat. 10:40 NP). Apostoł przypomina nam to samo, pisząc: *„Dlatego świat nas nie zna, że jego nie poznał"* (1 Jana 3:1 NP). Świat nie uznaje Pańskich pokornych świętych za dzieci Najwyższego będących *„dziedzicami wprawdzie Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi, jeźli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni"* (Rzym. 8:17).

## Nie ma doskonałego ani jednego

Ktoś zauważył, że: „Kiedy bohatera albo świętego widzi się, że je i pije, ubiera się i żyje jak zwyczajny człowiek, bywa słaby tam, gdzie niektórzy są mocni, nieświadomy pewnych rzeczy, o których inni wiedzą, to niemal niemożliwym jest wznieść się ponad to wszystko i uznać go za bohatera lub świętego". To właśnie umiejętność wznoszenia się ponad te rzeczy oraz oceniania ich związków z Panem jest tym, co pozwala Pańskiemu poświęconemu ludowi rozpoznawać siebie i innych jako członków Królewskiego Kapłaństwa. Jest ona zdolnością widzenia rzeczy z Boskiego punktu widzenia, będąc *„od Boga nauczeni"* (1 Tes. 4:9), by rozpoznawać jeden drugiego po sercu, woli i intencjach, a nie według ciała z jego słabościami i wadami. Takie właściwe spoglądanie z Pańskiego punktu widzenia jest konieczne, zanim możemy być *„pełni braterskiej miłości"* (1 Piotra 3:8), a posiadanie takiej braterskiej miłości jest jednym z dowodów, że przeszliśmy ze śmierci do żywota – że zostaliśmy ponownie spłodzeni jako Nowe Stworzenia w Chrystusie Jezusie.

Pewien dworzanin królewski, nieznany nam z imienia, którego syn leżał na łożu śmierci, usłyszał o przybyciu naszego Pana do Galilei i rozpoznał Go jako tego, o którego potężnych dziełach w Judei już poprzednio słyszał. Natychmiast udał się w dość długą podróż, by ujrzeć Pana i poprosić Go, by odwiedził jego dom i uzdrowił jego chorego syna. Nasz Pan, wypróbowując jego wiarę, powiedział: *„Jeśli nie ujrzycie znamion i cudów, nie uwierzycie"* (Jan 4:48).

Na pozór było to odmową spełnienia prośby tego szlachetnego człowieka i gdyby jego wiara była niewielka, to prawdopodobnie pogodziłby się z tym. Jednak tu było przeciwnie, jego pewność, że nasz Pan jest w stanie uzdrowić jego syna, była tak duża, że błagał, by Pan pospieszył się, bo inaczej chłopiec będzie martwy, gdy przybędą. Wypróbowawszy jego wiarę i uczyniwszy ją silniejszą, nasz Pan odpowiedział na jego prośbę i uzdrowił jego syna, ale w sposób ukierunkowany na dalsze wzmocnienie jego wiary. Powiedział mu, by powrócił do domu, a przekona się, że syn jego jest zdrów. Fakt, że on natychmiast udał się do domu, jest świadectwem, że miał wielkie zaufanie w Panu – wiarę godną nagrody.

## Różne sposoby postępowania, jedna opatrzność

Pewną lekcją dla nas w powiązaniu z powyższym jest to, że nasz Pan postępuje podobnie ze wszystkimi spośród swego ludu, tak teraz, jak i w przeszłości. (1) On często nie odpowiada na nasze modlitwy natychmiast, ale odkładając odpowiedź, próbuje naszą wiarę, naszą gorliwość, nasze w Nim zaufanie. Jest zadowolony, gdy trzymamy się przy Nim przez wiarę, co wzmacnia nasze własne serca przez wielokrotne powtarzanie Jego obietnic i wspominanie Jego dobroci i mocy. (2) Kiedy spełnia nasze prośby, to błogosławieństwo często przychodzi do nas inną drogą albo w inny sposób od tego, o jakim rozmyślaliśmy. Jako ilustracja może posłużyć pewien drogi brat, który napisał do nas ostatnio, że przez cały rok głównym elementem jego modlitwy do Pana była prośba o zwiększenie niebiańskiej mądrości i że wydawało mu się, iż przez żaden wcześniejszy rok nie był bardziej nierozsądny w odniesieniu do ziemskich rzeczy – przez żaden wcześniejszy rok nie wiodło mu się gorzej, biorąc pod uwagę ludzki punkt widzenia. Inny brat napisał, że szczególnym aspektem jego modlitw przez rok były prośby o przymnożenie cierpliwości i że miał wrażenie, iż w żadnym wcześniejszym roku nie miał tak wielu prób, trudności i testów cierpliwości. Lekcja jest oczywista: *„Albowiem kogo Pan miłuje, tego karze”* (Hebr. 12:6).

Jeśli Pan naucza nas niebiańskiej mądrości, musi po prostu dostarczyć takich lekcji, które przenosiłyby nasze serca od rzeczy doczesnych i umieszczałyby je coraz bliżej bogactw Jego łaski, niebiańskiej mądrości. Gdy Pan chce nauczyć nas cierpliwości, to dokonuje tego zwykle przez pokazanie, jak bardzo brak nam tej cechy oraz przez pozwolenie, byśmy przechodzili przez próby i trudności, w których On zechciał nas umieścić, a także przez wspieranie nas w ich przezwyciężaniu i uzyskiwaniu przez to cierpliwości. Podobnie rzecz się ma ze wszystkimi owocami i łaskami ducha; muszą być rozwinięte, choć szkoła doświadczeń jest bolesna. Mimo to nie możemy się obejść bez takich doświadczeń i lekcji, bo jeżeli nie będziemy wyuczeni od Boga, jeżeli nie nauczymy się lekcji przeznaczonych do opanowania w obecnym czasie, to nie będziemy tymi właściwymi osobami, gotowymi, by być Pańskimi narzędziami w błogosławieniu i nauczaniu świata podczas Wieku Tysiąclecia, który już niedługo będzie ustanowiony. Starajmy się więc nauczyć tych lekcji wiary, cierpliwości i mądrości. Starajmy się nauczyć tego, by spoglądać ku Panu i przyjmować Jego metody i nie spodziewajmy się, że zaspokoi nasze kaprysy i zachcianki. Prawdziwą modlitwą poświęconego dziecka jest: *„Bądź wola Twoja”*.

Inną lekcją dla nas jest to, że podczas gdy choroby, ból, smutek i śmierć są częściami wielkiej kary za grzech, to jednak Pan jest zdolny do obrócenia tych wszystkich bolesnych doświadczeń w wartościowe lekcje dla swego ludu – dla tych, którzy ufają Mu i starają się nauczyć lekcji w Jego szkole. Nasz Pan nie uzdrowił wszystkich chorych ani nie wzbudził wszystkich umarłych z narodu żydowskiego podczas swego pierwszego przyjścia. To wielkie dzieło należy do przyszłości, do Tysiącletniego Królestwa. To, co uczynił w tym zakresie, było jedynie w tym celu, by zademonstrować Jego moc. Te cuda były zamierzone bardziej dla lekcji, które ze sobą niosły, aniżeli dla błogosławieństw, jakie zawierały. Gdyby nasz Pan zamierzył pocieszyć zasmuconych, uzdrowić chorych i wzbudzić tych, którzy zasnęli w śmierci, to mógłby osiągnąć po tysiąckroć więcej, niż dokonał. On mógł jednym słowem uzdrowić wszystkich chorych i wzbudzić wszystkich uśpionych snem śmierci, ale nie miał takich zamiarów. Ta chwalebna praca należy do przyszłości, a to, co nasz Pan uczynił, było zaledwie znakiem, wskazówką, cudem dla ludzi, by przyciągnąć ich uwagę do siebie, by ugruntować w ich umysłach tę myśl, że On naprawdę był Synem Bożym, a przez to, by przygotować ich serca na duchowe prawdy, które podał w podobieństwach, a które po Pięćdziesiątnicy były wyraźnie wyjaśnione przez Jego mówcze narzędzia – apostołów.

## Czym są cuda?

Jest wiele różnych poglądów na cuda. Niektórzy nazywają je pogwałceniem praw natury i zaprzeczają, aby prawa natury mogły być kiedykolwiek pomijane. Liczba tych, którzy zaprzeczają, że Pan dokonał cudów albo że jakiekolwiek cuda były kiedykolwiek dokonane, zdaje się wzrastać codziennie. Żyjemy w bardzo sceptycznym wieku. Z punktu widzenia wiary i nauki Biblii musimy wierzyć w cuda, lecz taka wiara nie oznacza, że cuda ignorują prawa natury. Naszą myślą jest, że cuda całkowicie współdziałają z prawami natury. Powinniśmy być coraz bardziej świadomi faktu, iż wszystkie siły natury są pod duchową kontrolą. Możemy tego nie rozumieć, niemniej jednak możemy w to wierzyć. Taką umysłową lub też duchową kontrolę mamy zobrazowaną we wszystkich sprawach związanych z nami samymi, na przykład w naszych własnych ciałach. Ludzki umysł i wola są niewidzialne, a jednak kontro-

lują nerwy, mięśnie, ścięgna, kości – całe nasze ludzkie ciało.

Jeżeli ludzka wola może poruszać ludzką ręką, ludzką stopą i jeśli bez naszej woli nie mogłyby się one poruszać, to czy ta wola poruszenia lub zatrzymania ręki i stopy jest przeciwna prawom natury? Oczywiście, że nie. Jest to zgodne z prawami natury, wola powinna kontrolować i kierować fizycznymi oddziaływaniami. Podobnie możemy widzieć, że Boski umysł, czyli wola, ma kontrolę nie tylko nad Boskim jestestwem, lecz także wszystkimi rzeczami we wszechświecie. Nie jesteśmy w stanie ocenić, jak zupełnie jest to prawdziwe, ani do jakiego stopnia Boska wola może kontrolować wszystkie siły natury, ze względu na słabość naszego rozumu i naszą ograniczoną wiedzę o otaczających nas siłach. Możemy mieć jednak pewne pojęcie o tych sprawach, patrząc na rzeczy, które mamy dziś, a których nie było jeszcze kilka lat temu. Na przykład telefon, jak możemy się przekonać, jest tak bliskim cudu, ponieważ niewidzialne jego działanie, pracujące w tajemniczy i niewidzialny sposób na wielkie odległości, zdaje się stać w sprzeczności do tego, co moglibyśmy uznawać za prawa natury. My tylko utrzymujemy, że jest wiele praw i działań natury, które nie są zrozumiane, a wszystkie one są poddane Boskiej mocy.

## „Wtedy będziemy wiedzieć, gdy pójdziemy, by poznać Pana"

Zanim doświadczymy naszej „przemiany" i poznamy, jak jesteśmy poznani, nie będziemy zdolni pojąć wszystkich tajemnic związanych z cudami Jezusa i cudami, które widzimy dziś w nas i dookoła nas. W międzyczasie jednak strzeżmy się zasadzek Przeciwnika, przez które może usidlić tych, którzy szukają tylko ziemskich błogosławieństw i uwolnienia od ziemskich kłopotów. Żyjemy w czasie, w którym ten wielki Przeciwnik (najwidoczniej w celu utrzymania swego panowania) zaczyna zajmować się uzdrawianiem na masową skalę. Poprzez media spirytystyczne, hipnotyzm, mormońskich starszych, wyznawców Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Nauki i innych, Szatan pożąda mocy w świecie. Szuka on możliwości użycia siły, którą posiada, w taki sposób, który zwabi i usidli tych, którzy samolubnie szukają tylko ziemskich błogosławieństw, ignorując wielkie duchowe lekcje Słowa Pańskiego. Poświęcony lud Pański powinien mieć się na baczności względem metod Przeciwnika i sideł fałszywych doktryn, w które może on wprowadzić ich poprzez te metody.

Oświadczenie naszego Pana: *„Jeśli nie ujrzycie znamion i cudów, nie uwierzycie"* (Jan 4:48) daje do zrozumienia, że najwyższa forma wiary to taka, która nie wymaga widocznych demonstracji Boskiej mocy – która ufa Panu bez potwierdzeń przez cuda. Jest to tak samo aktualne dzisiaj i wierzymy, że tak było zawsze. Podobna lekcja znajduje się w słowach naszego Pana do Tomasza, który po zobaczeniu znaków po gwoździach, uwierzył w zmartwychwstanie Jezusa. Nasz Pan zauważył wtedy: *„Żeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli"* (Jan 20:29). Cuda były potrzebne do wprowadzenia ewangelicznego przesłania, aby utożsamić naszego Pana z proroctwami oraz aby przygotować zalążek Kościoła do chrztu duchem. Ale w późniejszych latach, przez cały Wiek Ewangelii, Pan dawał swemu ludowi możliwość jeszcze większego błogosławieństwa przez powstrzymanie cudów, pozwalając nam wierzyć w Niego i przyjmować Go bez potwierdzeń przez cuda.

Jednym z największych zjawisk i cudów, które są bardziej przekonujące dla nas niż jakikolwiek inny sposób, jest zmiana, jakiej dokonało w naszych sercach Boskie posłannictwo – przekształcając nas przez moc ducha świętego. Widzimy tą zmieniającą moc w działaniu nie tylko u innych, przemieniającą ich z chwały w chwałę i przygotowującą ich ku ostatecznej chwalebnej przemianie przy pierwszym zmartwychwstaniu, ale także doświadczamy jej w naszych własnych sercach i doceniamy fakt, że kochamy teraz rzeczy, których niegdyś nienawidziliśmy, a nienawidzimy rzeczy, które kiedyś kochaliśmy. Poeta podał właściwą myśl, gdy wykrzyknął: „Jam jest cudem łaski".

Nasz tekst przewodni potwierdza myśl, że cuda, których dokonał nasz Pan, były zamierzone tylko po to, by wystarczająco potwierdzić Jego tożsamość, oraz że nie miały na celu ustanawiania precedensu uzdrowienia świata ani Kościoła. Pański wielki czas uzdrawiania jest określony w Piśmie Świętym jako *„czas naprawienia wszystkich rzeczy* [restytucji]*"* (Dzieje Ap. 3:21). Kiedy ten czas nadejdzie, kiedy Tysiącletnie Królestwo zostanie ustanowione, uzdrawianie narodów będzie wielką pracą – i to nie będzie tylko fizyczne uzdrowienie, ale także umysłowe i moralne. Proces ten stopniowo przyprowadzi wszystko ponownie do właściwego stanu, a to będzie wszystkim, co zostało utracone w Edenie, ale wzbogacone o wiedzę wyniesioną z doświadczenia złego. ❑

*Watch Tower* R-3494-1905
*Brzask* 10/1935 str. 153-156

# Życie i praca brata Augusta Stahna

## NAŚLADUJCIE WIARY ICH

Brat A.Stahn i S.F. Tabaczyński

August Stahn był niezwykle gorliwym bratem w głoszeniu Prawdy i jednym z filarów tworzącego się Zrzeszenia W.B.P,Św.. Znany jest głównie z działań związanych z zakładaniem zborów na terenie całej Polski w okresie międzywojennym. Był bez reszty oddany Panu i Jego sprawom. Nie miał własnej rodziny. Swoją pracę i zdolności ewangelizacyjne, kaznodziejskie oraz finansowe poświęcił w służbie dla całej społeczności Wolnych Badaczy Pisma Świętego. Był pierwszym przewodniczącym tego ruchu w Polsce.

Brat August Józef Stahn urodził się 22 sierpnia 1888 roku w Łopuszach koło Siemiatycz. Był jednym z pięciorga dzieci Andrzeja Stahna i Katarzyny z domu Steier. Miał młodszą od siebie siostrę. Rodzice byli ewangelikami pochodzenia niemieckiego. Początkowo pracował razem z ojcem, który utrzymywał dom z pracy we własnym młynie. W roku 1911 wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszkał już jego starszy brat. Dzięki jego pomocy otrzymał mieszkanie i dobrą pracę, która pozwoliła mu zgromadzić dość znaczny kapitał. Pracował w fabryce produkującej maszyny do pisania. Chociaż pochodził z rodziny niemieckiej, to jednak na emigracji utrzymywał kontakty ze środowiskiem polonijnym. Tam dowiedział się, że wśród społeczeństwa polskiego szerzy się Prawda. Człowiek, który przywykł do uznawania za wielkie i piękne tylko to, co wytworzyli Niemcy, nie mógł pojąć, co to za Prawdę poznali biedni polscy emigranci. Gdy jednak udał się na ich nabożeństwa, spotkał się z logiczną i piękną wykładnią Słowa Bożego. Nasi rodacy zapoznawali się bowiem z dorobkiem pastora C.T. Russella.

W 1918 roku brat A. Stahn poświęcił swoje życie Panu. Rozpoczął od pracy nad samym sobą, następnie zajął się kolportowaniem literatury. Po kilku miesiącach energicznej pracy, kiedy podzielił się myślami na temat Ew. Mat. 28:19-20, bracia zauważyli jego kaznodziejskie zdolności i wybrali go starszym polskiego zboru w Syracuse N.Y.

Był to czas, kiedy po śmierci C.T. Russella swoje poglądy przedstawił sędzia Rutherford.

NS_1_2019-tresc.indd 26 03.01.2019 13:34

Początkowo wydawały się one zgodne z literą nauk Wiernego Sługi, ale dość szybko okazało się, że wytyczają one nowe drogi tak w poglądach, jak i w organizacji dzieła, które prowadził z Bożym błogosławieństwem brat Charles Taze Russell. Nie wszyscy bracia zauważyli ten nowy kierunek. W gronie osób, które nie akceptowały nowego poglądu, znalazł się bliski współpracownik pastora Russella, brat Hipolit Oleszyński, który od wielu lat zapoznawał z Prawdą swoich rodaków na emigracji, jak również w kraju. Wkrótce do pracy prowadzonej przez brata H. Oleszyńskiego, który opuścił Towarzystwo „Strażnica", dołączył brat August Stahn. Sam poznał Prawdę już po śmierci brata C.T. Russella.

Na polu ewangelicznym pracował prawie 10 lat. Zaprezentował się jako zdolny kaznodzieja i dobry organizator. Bracia zauważyli w nim odpowiednie narzędzie do zorganizowania duchowej pracy w Polsce. Zanim wyruszył do Polski, odwiedził wszystkie polskie rodziny w miejscu zamieszkania. Efektem tej samodzielnej pracy stał się nowy, dość liczny zbór. Powstał on w czasie, kiedy w pozostałych zborach przestały się zwiększać szeregi naśladowców Chrystusa. 30 maja 1927 roku, bezpośrednio po konwencji w Jersey City, brat A. Stahn, na prośbę brata H. Oleszyńskiego i po akceptacji braci zgromadzonych na konwencji, opuścił Stany Zjednoczone i wyruszył do rodzinnego kraju. W ten sposób rozpoczął swoją kilkunastoletnią, dozgonną służbę polskim braciom.

Po przybyciu do Europy zatrzymał się we Francji. Tutaj przez kilka miesięcy służył Słowem Bożym. Następnie udał się do Polski, podróżował z kilkoma walizkami. Podczas odprawy granicznej otworzył wszystkie – były wypełnione literaturą religijną. Zamieszkał w Krakowie przy ul. Bonerowskiej 3, gdzie miał swoje biuro. Sytuacja w zborach w Polsce była niepokojąca, bo szerzyły się w nich różne, błędne nauki. Widząc zamęt pomiędzy ludem Pana, 39-letni brat Stahn, który odznaczał się dobrą znajomością tematu, zdrowym rozsądkiem i wielkim zamiłowaniem do prostych i zdrowych nauk brata C.T. Russella, z całą energią zabrał się do oczyszczania winnicy Pańskiej z różnych błędnych nauk i praktyk. W 1929 roku własnym nakładem wydał broszurę „Doświadczajcie duchów, czy z Boga są". Był tak zajęty pracą, służąc Panu, Prawdzie i braciom, że nie zauważył, kiedy jego paszport stracił ważność. Parę miesięcy później, jeszcze w 1930 roku, udał się do konsulatu USA i tam dowiedział się, że stracił obywatelstwo Stanów Zjednoczonych i na tej podstawie nie może wrócić do USA. Uznał to za znak od Pana i kontynuował swoją służbę ze zdwojoną energią.

Pod koniec roku 1931 wyjechał do Francji. Kolejny raz udał się tam jeszcze na przełomie roku 1934 i 1935, kiedy otrzymał dwumiesięczną wizę od władz polskich. Odwiedził wszystkie polskie zbory we Francji – było ich siedemnaście. Zabrakło czasu, aby odwiedzić wszystkie zbory francuskie. Z St. Etienne pojechał do Szwajcarii, gdzie było osiemnaście zborów. Brat Stahn spotkał tam braci, którzy poznali Prawdę w 1903 roku. Miał możliwość poznać tych, którzy byli pielgrzymami i odpowiadali za prowadzenie pracy Pańskiej w Europie za czasów br. Russella. W drodze powrotnej odwiedził jeszcze niemieckich braci w Berlinie.

W 1936 roku przeniósł się do Białegostoku, skąd kierował pracą w Polsce. Zamieszkał w drewnianym domu przy ul. Botanicznej. Na szerzenie Ewangelii wydał większą część swoich prywatnych oszczędności, a reszta, złożona w banku, przepadła wraz z wybuchem wojny. Przez dwanaście lat, do wybuchu wojny, jeździł po całej Polsce. Miał łatwość nawiązywania kontaktów i zjednywania przyjaciół. Jego stanowczość i siła charakteru szły w parze z uduchowieniem i umiejętnością „doświadczania duchów". Umiał dobrać odpowiednich współpracowników i jednocześnie zrezygnować z innych. Brat Stahn znał cztery języki: angielski, niemiecki, polski i ukraiński, posiadał wykształcenie, mógł zatem sięgać po różne stanowiska w świecie. Jednak wszystko, co posiadał, oddał w służbie dla braci w Chrystusie. Tak samo cenił i kochał wykształconego brata ze Szwajcarii, jak i prostych braci z Kresów, którzy dopiero na Biblii uczyli się czytać i pisać. To dzięki niemu, uczestnicząc w zjazdach religijnych, podnosili kulturę i standard swojego życia. Przy posiłkach zaczynali używać widelców, talerzy i łyżek.

Zdarzyło się, że brat Stahn, odwiedzając zbory, zagościł w domu braterstwa i został poczęstowany obiadem. Posiłek składał się ze zsiadłego mleka, nabieranego ze wspólnego naczynia drewnianymi łyżkami i ziemniaków, wysypanych bezpośrednio na stół wykonany z pnia grubego drzewa. Brat Stahn wspólnie z domownikami sięgał rękami po pokarm, ponieważ nie chciał zgorszyć swoim zachowaniem tych prostych ludzi. Innym razem,

było to na Lubelszczyźnie, brat Stahn został zaproszony na nocleg do braterstwa z małymi dziećmi. W trosce o gościa, na stół podano talerze z zupą, w ilości, tak jak to zwykle bywało, wystarczającej dla gościa i gospodarza. Dzieci z boku, na ławie, dostały do jedzenia gotowane jajka. Brat Stahn wstał od stołu, pokroił jajka i wymieszał z zupą. Tego wieczoru wszyscy jedli jednakową kolację. Pewna siostra opowiadała, że miała dylemat, bo nie wiedziała, czym ugościć brata Stahna. Poprosił o zacierkę na mleku.

Wybuch wojny zastał brata A. Stahna w Łodzi, gdzie 2 września 1939 roku wygłosił swoje ostatnie kazanie z wersetów Abakuka 3:17-19. Od tej pory jego działalność ograniczyła się do dwóch zborów: w Białymstoku i Ciemnoszyjach. W tym czasie pisał dużo listów. Podczas okupacji, dzięki pochodzeniu niemieckiemu, zdobył pracę w hotelu wojskowym, ale jednocześnie od tej pory był śledzony przez władze niemieckie, bo utrzymywał kontakty z polskimi badaczami i odmówił używania niemieckiego pozdrowienia. Podczas odbierania dowodu osobistego brat A. Stahn zażądał, aby napisano mu „wyznanie Chrystusowe", czego urzędnicy nie chcieli uczynić. Po tym zajściu kilkakrotnie był wzywany na przesłuchanie do Gestapo. Z jednego śledztwa, na które został wezwany na początku marca 1943 roku, brat A. Stahn nie wrócił, został aresztowany. Następnie, 4 czerwca 1943 roku został przewieziony do Oświęcimia i osadzony w obozie Auschwitz-Birkenau. Tutaj został oznaczony fioletowym trójkątem i numerem 123911 z kategorią IBV (Internationale Bibelforcher-Vereinigung) oraz osadzony w bloku 15. Po rocznym pobycie w Oświęcimiu, 24 czerwca 1944 wysłano go do obozu w Buchenwaldzie i jego filii w Mittelbau-Dora w pobliżu Nordhausen. Zmarł w ostatnich dniach marca 1945 w obozie Mittelbau-Dora wskutek pobicia przez kapo, na krótko przed wyzwoleniem obozu przez wojska amerykańskie. *„Jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana"* – Rzym. 14:8 (NP).

Brat August Stahn przeżył 57 lat. Poza osobistymi spotkaniami i rozmowami z braćmi w ich domach i zborach, w różnych krajach i na różnych kontynentach, należy wspomnieć o wyjątkowo dużym wkładzie brata Stahna w budowanie naszej społeczności na ziemiach polskich. Głosił kazania, zakładał zbory, później je odwiedzał. W 1932 roku na pierwszej konwencji generalnej wspólnie z bratem Gładyskiem i bratem Krętem został wybrany pielgrzymem i jednocześnie przewodniczącym Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce. Funkcje te pełnił do końca swoich dni. Należy także przypomnieć, że zdecydowana większość literatury, jaka dotarła z USA do braci w Polsce przed drugą wojną, była za sprawą brata A. Stahna. Ponadto osobiście dołożył się do pokrycia kosztów wydania „Manny", „Komentarza do Biblii" oraz zorganizował pracę przy powstaniu pierwszej w języku polskim „Konkordancji Biblii Gdańskiej" wydanej w 1939 roku.

Tak żył prawdziwy chrześcijanin, który służbie Bożej poświęcił swoje najlepsze lata, zdolności i zasoby. Sprawy Pańskie zawsze stawiał na pierwszym miejscu. Wolę Bożą przyjmował bez szemrania. Zostawił po sobie rozwijające się zbory i porządek, ale także ducha miłości i tolerancji. Pozostał wierny aż do śmierci. Niech pamięć jego wiary i poświęcenie uzdolni nas do wytrwania w naszym poświęceniu i osiągnięcia żywota wiecznego.

Przypatrując się życiu i pracy brata Augusta Stahna na pamięć przychodzą słowa apostoła Pawła: *„Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili Słowo Boże, których obcowania koniec upatrując,* ***naśladujcie wiary ich"*** – Hebr. 13:7. ❑

Waldemar Szymański

Literatura
Wikipedia, August Stahn
„Na Straży" – 1960 marzec-kwiecień, str. 33
„Straż" – 1927 lipiec, str. 112
„Straż" – 1927 wrzesień, str.142-43
„Straż" – 1935 kwiecień, str. 64
„Kalendarz Chrześcijanina", Kraków 1988

*„Zobaczyłem więc, że nie ma nic lepszego nad to, że się człowiek cieszy ze swych dzieł, gdyż taki jego udział. Bo któż mu pozwoli widzieć, co stanie się potem?"* – Kazn. 3:22 (BT)

# Pomazaniec – Mesjasz – Chrystus

■ WATCH TOWER

Celem nauk Zakonu, typów i świadectw było to, że Bóg chciał pokazać wielkiego Kapłana, który miał także być Królem i że ten kapłański Król i królewski Kapłan miał zdjąć grzechy z ludzi oraz miał być wyposażony władzą i autorytetem do rządzenia ludźmi i przyprowadzenia ich z powrotem do Boga. To też ku wielkiemu zdziwieniu niektórych Izraelitów, Jezus, zamiast objąć urząd Kapłana i Króla, został ukrzyżowany (Łuk. 24:20-21).

Nieco później nadszedł czas, aby duch święty objawił Kościołowi to, co przedtem było tajemnicą, albowiem, gdy Bóg przez proroków mówił o Mesjaszu, jako o Królu na swoim tronie, ogłaszał coś, co dla ludu było tajemnicą – rzeczą niełatwą do zrozumienia. Bóg celowo trzymał swój plan w tajemnicy, aż nadszedł słuszny czas na objawienie go. Tajemnicą tą było: *„Chrystus między wami, nadzieja ona chwały”* (Kol. 1:26-27).

Inaczej mówiąc, Pan nasz Jezus jest przede wszystkim Pomazańcem Bożym i według świadectw Pisma Świętego został wielce wywyższony. Jednak według Boskiego zarządzenia sam nie stanowił całego Pomazańca. Ojciec Niebieski postanowił, że Pomazańcem Jego miał być nie tylko Jezus sam, lecz że Jezus miał być Głową tego Pomazańca, a Kościół Jego Ciałem (Efezj. 1:22-23, 5:29-32; Kol.1:24). To było tą tajemnicą. Ten wielki Mesjasz miał błogosławić świat jako rzeczywisty Prorok, Kapłan i Król. Bóg naznaczył Jezusa jako Głowę i postanowił, że pewni święci staną się członkami Jego Ciała. Dokąd to Ciało Chrystusowe nie zostanie uzupełnione, błogosławieństwo obiecane Abrahamowi nie może przyjść na świat (Gal. 3:16,29).

Warunkiem, pod którym ktoś może zostać członkiem w Ciele Chrystusowym, członkiem pomazanego Kapłana i Króla, jest postępowanie śladami Wodza i Głowy. Jeżeli chcemy dostąpić tego przywileju, musimy stawić ciała nasze ofiarą żywą, jak On to uczynił. Ponadto musimy mieć Jezusa za naszego Orędownika, abyśmy tym sposobem mogli dopełniać ostatków ucisków Chrystusowych. Dlatego apostoł mówi, że zostaliśmy powołani, aby cierpieć z Chrystusem, abyśmy też z Nim mogli królować (Kol. 1:24; 2 Tym. 2:12).

To dzieło powołania i uzupełnienia Ciała Chrystusowego musi być dokonane, zanim będzie mogła nastąpić restytucja świata. Błogosławieństwo świata nie może się rozpocząć wcześniej, niż On wielki Kapłan i Król zostanie uzupełniony i obejmie swój urząd. Wówczas, jako Pośrednik Nowego Przymierza, sprowadzi obiecane błogosławieństwo dla całej ludzkości. Całe Pismo Święte podaje tę myśl i tylko tę myśl. W żaden inny sposób nie umielibyśmy wytłumaczyć, dlaczego po obietnicy Bożej, że ześle Odkupiciela, gdy już Odkupiciel przyszedł i umarł *„sprawiedliwy za niesprawiedliwych”*, dzieło naprawienia wszystkich rzeczy (Dzieje Ap. 3:19-21) nie nastąpiło natychmiast. Przez cały Wiek Ewangelii odbywało się dzieło wybierania Kościoła. Czas naprawienia wszystkich rzeczy jest teraz bardzo blisko i nastąpi, gdy Pan przy wtórym przyjściu przyjmie swych członków do chwały.

Pismo Święte oświadcza, że Pan nasz Jezus był święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników. Przeto nie potrzebował ofiary za grzech na swoją korzyść. Jednak Pismo Święte mówi, że Jezus złożył ofiarę najpierw za siebie, a potem za ludzkość (Hebr. 7:26-27). Tutaj Kościół wyraźnie jest pokazany jako część Jego Samego, jako coś odrębnego od reszty ludzkości.

Dziełem Kościoła w obecnym czasie jest ofiarowanie ludzkiego żywota. Jak Jezus będzie Królem w chwale, tak Jego naśladowcy będą podkrólami; jak On będzie wielkim Arcykapłanem, tak oni będą podkapłanami. To porównanie można spotkać w całym Piśmie Świętym. Gdyby nasze wyrozumienie tej rzeczy zostało od nas odjęte, to znaleźlibyśmy się prawie w takiej samej ciemności, w jakiej byliśmy poprzednio, zanim poznaliśmy Prawdę. Tajemnica więc, o której wspominaliśmy poprzednio, jest taka, że Kościół ma udział w cierpieniach Chrystusowych teraz, a w przyszłości będzie miał udział w Jego chwale. Ktokolwiek jeszcze tego nie poznał, ten nie poznał prostego i pięknego planu Boskiego.

Bóg zarządził, aby królowie izraelscy byli na swój urząd pomazywani, oraz by w sposób szczególny pomazany był najwyższy kapłan. Należy pamiętać, że jest rzeczywisty Król i rzeczywisty Kapłan – Chrystus, On wielki Prorok, Kapłan i Król, który ma błogosławić wszystkie narody ziemi. Dowiadujemy się, że w obrazie było podkapłaństwo, a apostoł wykazuje, że i w rzeczywistości jest podkapłaństwo połączone z Jezusem i Jego dziełem.

Słowo „Pomazaniec" jest polskim tłumaczeniem hebrajskiego słowa „Mesjasz", które jest równoznaczne greckiemu słowu *Christos* – Chrystus. Dlatego myśli nasze biegną do Chrystusa jako Pomazańca Bożego. Chrystus ma dokonać tego wielkiego dzieła zamierzonego przez Ojca. Spójrzmy w przeszłość, aby zobaczyć, kiedy otrzymał swoje pomazanie. Nie stało się to gdy jeszcze był w chwale niebieskiej, ani gdy stał się człowiekiem. Jezus przez trzydzieści lat żył na ziemi, nie będąc Pomazańcem, choć był w zupełnej harmonii ze świętym duchem Bożym.

W trzydziestym roku życia przyszło na naszego Pana pewne doświadczenie. W tym czasie poświęcił się, aby czynić wolę Bożą w wykonaniu Jego dzieła. Wtedy Jezus otrzymał to szczególne pomazanie, które uczyniło Go pomazanym na Króla i Kapłana Bożego. On jednak nie był jeszcze gotowy do objęcia swej wielkiej mocy i panowania – musiał najpierw dowieść swojej wierności w wykonywaniu swego przymierza, aby we właściwym czasie mógł zostać Tym wielkim Pomazańcem Bożym, w pełnym tego słowa znaczeniu, kiedy to będzie panował nad ziemią przez tysiąc lat oraz będzie miał wiele więcej wielkich zaszczytów i przywilejów. To wszystko jest przedstawione bardzo wyraźnie w zastosowaniu do naszego Odkupiciela.

## Tajemnica o Chrystusie

Do kogo zatem apostoł w 1 Jana 2:27 odnosił się, gdy mówił: „wy" i „w was"? Jak już było nadmienione, Ojciec Niebieski postanowił, aby oprócz naszego Pana Jezusa, jeszcze więcej członków stanowiło Jego Pomazańca. Bóg postanowił, aby Jezus był Głową pomazanego grona, które ma stanowić Jego Ciało. W obrazie jest to pokazane w podkapłanach, którzy także byli pomazani olejkiem pomazania. Ci podkapłani są obrazem na prawdziwe kapłaństwo, które będzie w przyszłości. Do tego prawdziwego kapłaństwa odnosił się apostoł, gdy mówił: *„Ale wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości*" – 1 Piotra 2:9.

Badając dalej, poznajemy, że było to właśnie tą tajemnicą wspomnianą w Piśmie Świętym, mianowicie, że On wielki Mesjasz, tak długo obiecany, będzie się składał z wielu osób. Osoby te, z wyjątkiem Głowy, będą wybrane spomiędzy dzieci gniewu, z upadłej ludzkości i mają być usprawiedliwione zasługą ich Głowy, zasługą ofiary Jego człowieczeństwa.

Wszyscy tedy, którzy przyłączyli się do Pana, są uznani za członków Jego Ciała, są *„Kościołem Boga żywego", „Kościołem Pierworodnych",* których imiona *„są spisane w niebie"* (1 Tym. 3:15; Hebr. 12:23). Widzimy więc, że Kościół nie mógł być zapoczątkowany wcześniej, niż Jezus nie przedstawił samego siebie na ofiarę, aby zasługa Jego ofiary mogła być przypisana tym, co zostaną członkami Jego Ciała, tym, co uczynią to samo poświęcenie na śmierć, jakie On uczynił i będą Jego naśladować.

W czasie gdy Jezus sprawował swoje poświęcenie, byli niektórzy z tej klasy oczekujący. Takimi byli uczniowie Jezusa, którzy słuchali Jego słów. Uwierzyli w świadectwo Jezusa, że gdy wezmą swój krzyż i będą naśladować Pana, to staną się uczestnikami Jego chwały. Pod wpływem tej obietnicy stali się Jego naśladowcami. Nie mogli jednak otrzymać pomazania wcześniej, niż Jezus dokonał zadośćuczynienia za ich grzechy. Przeto Jezus powiedział im, aby oczekiwali w Jeruzalem, aż błogosławieństwo pomazania zstąpi na nich. Pismo Święte mówi, że pomazanie to przyszło w Dniu Pięćdziesiątnicy – Zielonych Świąt. Przyszło ono od Ojca przez Chrystusa, po Jego wniebowstąpieniu. Św. Paweł mówi, że wszelkie błogosławieństwo pochodzi od Ojca, który jest źródłem wszelkiej łaski, a spływa przez Syna, który jest przewodem wszelkiej łaski Bożej (1 Kor. 8:6).

Czym właściwie jest to pomazanie, trudno jest zrozumieć i wyjaśnić. W miarę, jak możemy coś sami zrozumieć, możemy to wytłumaczyć innym. Pan starał się to wyjaśnić przy pomocy różnych określeń i obrazów. Słowo Boże nazywa to spłodzeniem w tym znaczeniu, że nowe życie zostało zapoczątkowane. W chwili, gdy ktoś otrzymuje to spłodzenie, wówczas zapoczątkowuje się w nim duchowa natura. Ktokolwiek spłodzenie to otrzymuje, nie może utrzymać go długo, jeżeli nie będzie wzrastał i udoskonalał się w duchu Pańskim.

## Różne przymioty ducha świętego

Pismo Święte dlatego mówi o duchu świętym z różnych punktów zapatrywania, aby dać pewne pojęcie o tej nader trudnej do zrozumienia sprawie. W niektórych miejscach duch święty określany jest jako duch Prawdy. Nikt nie może mieć ducha świętego i być w nieświadomości odnośnie Boga. Co więcej, wzrost człowieka w duchowych rzeczach może być tylko proporcjonalny do jego wzrostu w znajomości. Jeśli ktoś nie wzrasta w znajomości, nie może też wzrastać w duchu; przeto duch ten nazwany jest duchem Prawdy.

Duch święty jest też nazwany duchem zdrowego zmysłu, bowiem pojęcia nasze jako cielesnych ludzi są niedoskonałe i cielesne, a więc w większości wypadków przeciwne umysłowi Bożemu, zaś przemieniający wpływ, który daje nam nowy pogląd na rzeczy i uzdalnia nas patrzeć na sprawy z Boskiego punktu widzenia, jest wpływem ducha świętego; dlatego jest on nazwanym duchem, czyli usposobieniem zdrowego zmysłu.

Jest on też nazywany duchem miłości, albowiem tylko w miarę na ile rozwijamy w sobie ten Boski przymiot, możemy otrzymać ducha świętego. Kto nie ma miłości, nie może otrzymać ducha świętego. Miłość jest konieczna, zanim ktoś będzie mógł otrzymać ducha świętego. Bóg jest miłość. Przeto wszyscy, którzy chcą być Jego, muszą być tego samego usposobienia – muszą być w zgodzie i harmonii z Nim.

Duch święty jest także nazwany duchem posłuszeństwa w tym znaczeniu, że ci, co go posiadają, pragną zawsze czynić wolę Bożą. Jest on też duchem pomazania w tym sensie, że jest to najważniejsza kwalifikacja, przez którą Bóg uznaje tych, co ją mają, za swoje dzieci i za dziedziców Jego obietnicy; zaś oni mają się uważać za Jego reprezentantów. Bóg uznaje w taki sposób tylko tych, którzy zostali pomazani duchem świętym. Tylko ci zajmą w przyszłości urząd królów i kapłanów.

Te różne określenia, opisy mocy i wpływu ducha dopomagają nam do lepszego zrozumienia tej sprawy. Określenie „duch święty" ma szerokie zastosowanie i odnosi się do każdego świętego wpływu, mocy lub usposobienia pochodzącego od Boga. Określenie to obejmuje w sobie także myśl o duchu Prawdy i duchu sprawiedliwości, albowiem cokolwiek jest prawdziwego i sprawiedliwego, jest według Boskiego zarządzenia i porządku. Widzimy więc, że jest to duch święty, czyli duch wpływu lub duch mocy, który działa w jakikolwiek sposób Bóg chce, aby działał. Działalność ta może wypływać ze Słowa Prawdy podanego w formie druku lub z przykładnego życia niektórych z ludu Bożego, lecz skądkolwiek wpływ ten pochodzi, zawsze skłania ku dobremu.

## Dary a owoce ducha

Ponieważ sprawa ta była tak trudną do zrozumienia, przeto Pan dał pierwotnemu Kościołowi pewne szczególniejsze znaki, zwane darami. Niektórzy otrzymali dar języków, inni dar czynienia cudów, jeszcze inni dar leczenia. Były też dary takie jak apostolstwo, bycie ewangelistą itd. Te różne dary były tylko manifestacją ducha świętego. One nie były duchem świętym, ale jego manifestacją. Po dokonaniu swego dzieła w pierwotnym Kościele dary te przeminęły. Nie znaczy to, że duch święty przestał być mocą spłodzenia pomiędzy ludem Bożym, wcale nie. Naszą myślą raczej jest, że gdyby nie było tych manifestacji na początku, nie moglibyśmy teraz tak dobrze zrozumieć faktów. Nawet jeszcze przed zesłaniem ducha świętego w dniu Zielonych Świąt, Jezus udzielił uczniom swego ducha i uzdolnił ich do czynienia cudów – Łuk. 10:17-20.

Pewna miara ducha świętego udzielana jest wszystkim dzieciom Bożym dla ich korzyści i użytku. Widzimy więc, że gdy dary ducha świętego przeminęły, owoce ducha pozostały, by mogły być objawione i rozwinięte, *„Owoc ducha jest miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, wiara, cichość, wstrzemięźliwość"* – Gal. 5:22-23. Ktokolwiek otrzymał ducha świętego, w tym się poczną objawiać powyżej wymienione owoce ducha. W kim zaś tych owoców nie ma, o tym jest wszelki powód wątpić, że został z ducha spłodzony.

Należy jeszcze pamiętać, że posiadanie nieco z tych przymiotów, nie jest jeszcze dowodem spłodzenia z ducha świętego, bowiem niektórzy już z natury są cichymi, uprzejmymi, pokornymi itp.

Przeto nie należy rozumieć, że gdy ktoś posiada nieco pokory i grzeczności, to jest dowodem, że dany człowiek ma ducha świętego. Przymioty te mogą być u niego wrodzone. Należy się jednak spodziewać, że gdy taki człowiek przyjdzie do znajomości Prawdy, nie stanie się nadętym lub wyniosłym, ale tym więcej pokornym i łagodnym. Gdzie-

kolwiek widzimy ducha samowywyższenia, pychy, wyniosłości itp., mielibyśmy powód do myślenia, że człowiek taki ducha świętego jeszcze nie otrzymał, a jeśli otrzymał, to nie podporządkował swego serca pod działalność tegoż ducha.

Należy jednak pamiętać, że w sprawie tej Bóg nie pozwala nam sądzić drugich, ale spodziewa się, że będziemy rozsądzać samych siebie. Ktokolwiek posiada ducha świętego, powinien w nim wzrastać. Ci, co zostali spłodzeni z ducha świętego, doszli wpierw do postawy umysłu odpowiedniej do przyjęcia tegoż ducha i w takich Bóg ma upodobanie rozpocząć to ważne dzieło, tak trudne dla nas do zrozumienia. Ten duch Boży sprowadza nam odpoczynek, pokój i radość, ponieważ oddaliśmy samych siebie Bogu. W miarę coraz większego napełniania się duchem świętym ten pokój i radość powinien się w nas także wzmagać.

## Przeszkody do pełności ducha

Pismo Święte mówi, że Pan Jezus otrzymał ducha świętego nie pod miarę. My zaś, jako niedoskonali, nie możemy otrzymać ducha w takiej samej mierze. Gdy serce nasze zostanie całkiem opróżnione, to i większą miarę ducha świętego możemy otrzymać. Jeżeli zaś w umyśle i sercu naszym znajdują się jakiekolwiek błędy, to te przeszkodzą nam w otrzymaniu pełności ducha świętego. Nowe Stworzenie będzie się jednak stopniowo wyzbywać cielesnego zmysłu oraz błędów itp. rzeczy, które były przeszkodą, a wyzbywając się tych rzeczy, stajemy się uczestnikami ducha świętego w coraz obfitszej mierze.

Duch święty, którego otrzymujemy od Boga, jest naszym zapewnieniem, że należymy do Niego. Dokąd duch ten w nas mieszka, jest naszym świadectwem i gwarancją, że wciąż jeszcze należymy do Boga. Obie klasy, tak Małe Stadko, jak i Wielkie Grono, otrzymują pomazanie od Boga, spłodzenie z ducha świętego. Apostoł mówi, że wszyscy jesteśmy *„powołani w jednej nadziei powołania naszego”* – (Efezj. 4:4). Jeżeli jesteśmy członkami Ciała Chrystusowego, to otrzymaliśmy to pomazanie ducha świętego, bo bez tego nie moglibyśmy do Ciała Chrystusowego należeć.

Ci, co będą odpowiednio rozwijać się w duchu Pańskim, osiągną ostatecznie miejsce na tronie z Jezusem. Znajdą się tacy, którzy jednak zostaną uznani za niegodnych, by królować z Nim, choć otrzymali to pomazanie, to spłodzenie z ducha świętego. Ci nie znajdą się w Ciele Chrystusowym z powodu braku gorliwości w wykonywaniu swego przymierza.

W figurze, przy pomazywaniu najwyższego kapłana, olejek pomazania spływał aż do podołka szat jego. W pozafigurze pomazanie Pana naszego Jezusa spływa na wszystkich członków Ciała, począwszy od zesłania ducha świętego aż dotąd, przywodząc nas do szczególniejszej społeczności z Ojcem Niebieskim. Pomazanie, jakie otrzymują naśladowcy Chrystusa, musi prędzej czy później podziałać na ich zewnętrzne postępowanie, tak że będzie się w nich objawiać coraz więcej pokory, cichości, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, serdeczności i szczerości, tak w słowie, jak i w uczynku. Wszystko to było ilustrowane w olejku pomazania, którym pomazywano królów i kapłanów izraelskich, i który był figurą na ducha świętego, którym członkowie Kościoła bywają pomazani, czyli namaszczeni.

Nie należy jednak rozumieć, że to złagodzenie charakteru nastąpi od razu, jak to się rzecz miała ze zmianą naszego umysłu. Przeciwnie – zmiana charakteru przyjdzie stopniowo. Mimo to jednak odnowiona wola ma mieć kontrolę nad ziemskim ciałem, ma udzielić ciału swego ducha i usposobienia na ile to możliwe, aby dzieło przemiany charakteru mogło się rozpocząć natychmiast. Jeśli duch, czyli uczucie miłości ku Bogu, mieszka w kimś obficie, okaże się wówczas i w jego postępowaniu. Przeto starajmy się usilnie wzrastać w duchu miłości i posłuszeństwa, a duch Chrystusowy niech mieszka w nas obficie.

## Poświęcenie i spłodzenie

Nikt nie może być członkiem Nowego Stworzenia, zanim nie zostanie pomazany duchem świętym, czyli spłodzonym z ducha świętego. Osnową Pisma Świętego w tej sprawie jest, iż podwójne dzieło jest konieczne, jedno w stosunku do ciała, a drugie w stosunku do Nowego Stworzenia. To, co jest ofiarowane, nie jest Nowym Stworzeniem, a to, co jest pomazane, nie jest starym stworzeniem. Sprawa się ma na odwrót, mianowicie: to, co jest pomazane to Nowe Stworzenie, a ofiarowane zostało stare stworzenie.

Pomazanie i spłodzenie z ducha jest jedną i tą samą rzeczą, i następuje krótko po usprawiedliwieniu. Jako usprawiedliwione ludzkie istoty zostaliśmy ochrzczeni w śmierć, a jako

członkowie Nowego Stworzenia weszliśmy w skład Kościoła, czyli Ciała Chrystusowego. Przyjęcie nas przez Ojca jest podstawą naszego spłodzenia z ducha świętego, naszego pomazania.

Choć określenia spłodzenie i pomazanie przedstawiają praktycznie tą samą rzecz, to jednak mieszczą się w tym dwie odrębne figury. Główna myśl wyrazu spłodzenie odnosi się do stanu nowego życia, do stanu nowej natury; zaś myśl pomazania odnosi się do urzędu. Bóg powołuje pewnych ludzi do współdziedzictwa z Chrystusem w Królestwie. Pomazanie jest więc Boskim uznaniem ich na królów i kapłanów. Na ile to się dotyczy nas, sprawa ta jest przedstawiona w obu określeniach.

Słowo „Chrystus" znaczy Pomazaniec. Bóg oświadczył, że będzie miał pomazanego Króla i Najwyższego Kapłana, przez którego spłynie błogosławieństwo na świat. Następnie Bóg oznajmił, że tym wielkim Królem jest w pierwszym znaczeniu Pan nasz Jezus Chrystus. On także oświadczył, że zamiast tylko Jezusa samego uczynić swoim Pomazańcem, Jemu upodobało się dodać Mu więcej członków. To dodawanie tych członków było uzupełnieniem onego Wielkiego Pomazańca.

Wejście w skład Ciała Chrystusowego jest wejściem pod to pomazanie. Osoba staje się członkiem Pomazańca w chwili, gdy zostaje spłodzona z ducha świętego. Rozważając nad spłodzeniem i pomazaniem, patrzymy na jedną sprawę, ale z dwóch różnych stron. Wierni teraz żyjący nie zostali pomazani dziewiętnaście stuleci temu, choć wówczas przyszło pomazanie na Kościół. Urząd, do którego ktoś został pomazany, może być stracony, choćby nawet duchowy żywot, do którego był spłodzony, nie był straconym, jak to rzecz się będzie miała z Wielkim Gronem.

W chwili, gdy bywamy indywidualnie wszczepieni w Ciało Chrystusowe, wchodzimy jednocześnie pod pomazanie duchem świętym. *„To pomazanie, któreście wy wzięli od Niego, zostaje w was"* – 1 Jana 2:27. Nasz udział w pomazaniu jest tak samo sprawą osobistą, jak jest nią spłodzenie z ducha. Powtarzamy więc: spłodzenie z ducha jest sprawą indywidualną, podczas gdy chrzest, czyli pomazanie, sprawą zbiorową, lecz tak jedno, jak i drugie jest osobiste.

## To samo pomazanie dla Jezusa i Kościoła

Pomazanie, które przyszło na Kościół w dzień Zielonych Świąt i spływało na wszystkich później nawróconych Żydów, było tym samym pomazaniem, jakie otrzymał Jezus przy Jordanie. To samo pomazanie spłynęło później na pogan, jak to zostało okazane w sprawie Korneliusza i jego przyjaciół, gdy *„przypadł duch święty na wszystkich słuchających tych słów"* z ust Św. Piotra (Dzieje Ap. 10:44). Wszyscy członkowie Ciała Chrystusowego przez cały Wiek Ewangelii byli pomazywani tym samym pomazaniem.

Choć było to zawsze tym samym pomazaniem, czyli chrztem, to jednak Korneliusz nie miał działu w tym pomazaniu w dniu Zielonych Świąt, ani uczniowie nie mieli działu w pomazaniu, jakie się stało przy Jordanie. Albowiem pomazanie to nie staje się dla nikogo sprawą osobistą prędzej, niż dana osoba zostanie indywidualnie spłodzona z ducha świętego i tym sposobem wszczepiona w Ciało Chrystusowe. Według naszego wyrozumienia jedna i ta sama myśl zawiera się w tych dwóch różnych zarysach, lecz ilustruje dwie różne strony tego dzieła.

Zaraz na początku Bóg Jehowa przewidział i postanowił, że sto czterdzieści cztery tysiące członków ma stanowić onego wielkiego Pomazańca, którego Głową jest Jezus. Bóg zrządził, że ci wszyscy staną się członkami tego Ciała tylko przez spłodzenie z ducha świętego. Będąc tym sposobem uznani za członków Ciała Chrystusowego oni, jako tacy, bywają zapisani w Barankowej księdze żywota. Częścią tego Boskiego zrządzenia jednak jest, że gdyby tacy zaniedbali warunków swego przymierza, przestaliby być członkami tego Ciała. Ta klasa zwycięzców stanowić będzie owe sto czterdzieści cztery tysiące w chwale, choć w bliskiej styczności z tą klasą było w Wieku Ewangelii wiele więcej tysięcy, lecz nie wszyscy utrzymali się w odpowiednim stanie.

*„Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej"* (Obj. 3:21). Chwalebny wynik tego wszystkiego należy jeszcze do przyszłości. Ci, co teraz przychodzą do Boga, przychodzą przez poświęcenie i bywają poczytani za członków tej pomazanej klasy. Pomazanie to zostaje w nich tak długo, dokąd trwają w stanie posłuszeństwa.

## Podwójna społeczność z Chrystusem

Wyrażenie „spłodzenie z ducha świętego" jest więc w Piśmie Świętym używane na określenie osobistego doświadczenia, przez które Bóg przyjmuje daną osobę za Nowe Stworzenie i zapoczątkowuje nową naturę. Ta nowa natura ma następnie wzrastać, rozwijać się i gdy będzie wierną aż do końca, zostanie narodzona z ducha. Wyrażenia „spłodzenie" i „narodzenie" są wyrażeniami przenośnymi i oznaczają początek oraz uzupełnienie Nowego Stworzenia.

Chrzest lub pomazanie z ducha stosuje się, rzecz prosta, do tego samego ducha świętego i w pewnej mierze do tego samego doświadczenia co spłodzenie, lecz z odmiennego punktu widzenia. Chrzest z ducha świętego nie przychodzi na nas pojedynczo, ale zbiorowo. Chrzest z ducha świętego przyszedł na Kościół w dniu Zielonych Świąt i nie powtarzał się więcej, z wyjątkiem przypadku Korneliusza, pierwszego nawróconego poganina i jego przyjaciół, których wezwał do swego domu na słuchanie tego, co przez usta apostoła Piotra miało im być mówione. W domu Korneliusza powtórzył się chrzest podobny do tego w dniu Zielonych Świąt. *„Przyszedł duch święty na wszystkie słuchające tych słów"* (Dzieje Ap.10:44), co było dowodem, że poganie otrzymali sposobność stania się członkami Pomazańca Bożego.

Słowo „chrzest" znaczy zanurzenie. Św. Paweł tłumaczy, że wszyscyśmy ochrzczeni, zanurzeni, czyli pomazani przez jednego ducha w jedno Ciało. Pomazanie, czyli chrzest z ducha, przyszło najpierw na Pana naszego Jezusa, przeniesione zostało na Kościół w dniu Zielonych Świąt i było z Kościołem przez cały Wiek Ewangelii aż dotąd. Wszyscy zbliżający się do Boga przez Chrystusa, gdy wyznają swe grzechy i proszą o przebaczenie przez Jego zasługi oraz godzą się być umarłymi z Nim przez chrzest w śmierć Jego, są zanurzeni w członkostwo, czyli stają się członkami Jego Ciała i tym sposobem wchodzą pod to pomazanie.

Wynik tego jest podwójny. Najprzód stajemy się członkami Chrystusowymi w Ciele i On przyjmuje i traktuje nas jako takich. Jesteśmy najprzód ochrzczeni, czyli zanurzeni w śmierć – w Jego śmierć, w Jego chrzest. Następnie obraz ulega zmianie i z tego chrztu w śmierć, zostajemy wzbudzeni jako Nowe Stworzenia. Odtąd ciała nasze liczą się Jego ciałem. Tak więc nasze pokrewieństwo z Chrystusem jest podwójne – jedno tyczy naszego ciała, drugie zaś ducha.

Wielu nie zauważyło tej podwójnej łączności z Chrystusem tj. jako Nowych Stworzeń, a także w ciele. Siła tego argumentu pokazana jest w słowach, jakie uwielbiony Chrystus wyrzekł do Saula z Tarsu: *„Saulu, Saulu, przeczże Mię prześladujesz? Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz"* – (Dzieje Ap. 9:4-5). Tym sposobem Jezus oświadczył, że prześladowanie Kościoła w ciele, było prześladowaniem Jego Samego. To, co cierpi Kościół, jest częścią cierpień Chrystusowych. Ucierpienia Chrystusowe nie będą dopełnione prędzej, aż ostatni członek Jego Ciała dokona swego biegu.

## Boska decyzja nastąpi w przyszłości

Nasze członkostwo w duchowym Ciele Chrystusowym jest także podwójne. Najprzód, tj. w obecnym czasie, jest to członkostwo poczytane; choć Bóg przyjmuje nas tak, jakoby ono było zupełnym. Tym sposobem, w chwili, gdy poświęcenie nasze jest przyjęte, otrzymujemy ducha świętego. Poświęciliśmy się z Chrystusem na śmierć, a wzbudzeni bywamy z Nim jako Nowe Stworzenie, jako uczestnicy w Jego zmartwychwstaniu. A jednak ci wierzący, złączeni z Chrystusem jako członkowie Jego duchowego Ciała, obejmują w sobie trzy klasy:

– Maluczkie Stadko, które będzie Ciałem Chrystusowym poza zasłoną, zupełnymi zwycięzcami;

– Wielkie Grono tych, którzy utracą najwyższą nagrodę, lecz będą towarzyszkami klasy Oblubienicy (Psalm 45:15);

– niektórych, którzy zostaną całkiem odrzuceni i pójdą na wtórą śmierć.

Nie naszą rzeczą jest mówić, że ten lub ów należy do Małego Stadka, a tamten do Wielkiego Grona. Według nauki Pisma Świętego wiemy, że Bóg nie objawi publicznie swej decyzji w tej sprawie przed zakończeniem się obecnego Wieku. Dopiero wtedy Bóg objawi swoją decyzję względem tych, którzy otrzymają najwyższą naturę, a którzy niższą.

Wszyscy jesteśmy powołani *„w jednej nadziei powołania naszego"* (Efezj. 4:4) i naszą rzeczą jest, aby nasze powołanie i wybranie uczynić pewnym. Nasze doświadczenia, trudności i słabości są tak różne, że tylko jeden Bóg wie i może zadecydować, kto jest godnym. Apostoł oświadczył, że on nawet